№ 147. Niedziela 6 (19) sierpnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Do niniejszego №-ru dla p.p. zamiejscowych abonentów dołącza się illustrowany cennik i zamówienie w kopercie z adresem „Salomon Kohen"

KALENDARZ.

6 (19) Niedziela—Przemienienie Pańskie.
7 (20) Poniedz.—Kajetana W.
8 (21) Wtorek—Cyryaka, Larga i Smaragda.
9 (22) Środa—Romana M.
10 (23) Czwartek—Wawrzyńca M.
11 (24) Piątek — Zuzanny P. M.
12 (25) Sobota — Klary P.

Wschód słońca o godz. 4 m. 50.
Zachód słońca o g. 7 m. 17.
Długość dnia godz. 14 m. 27.
Ubyło dnia godzin 1 m. 55.

Wschód księżyca o g. 0 m. 00
Zachód księżyca o g. 4 m. 25 w.
Dnia 7 Nów o g. 3 m. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Gejsza", początek o godz. 8 i pół wiecz.
Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.
Château des Fleurs. Dziś: „Podróż po Afryce". Początek o godz. 8 i pół.
Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w poniedziałek, środę i piątek.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Błędne koło.

Warszawa przeżyła znowu kilka straszliwych dni. Depesze Agencyi urzędowej i szczegóły, zawarte w dzisiejszych pismach warszawskich, tworzą obraz tak straszliwy, że kiedyś, za lat kilkadziesiąt może, potomni nie będą wierzyć tym opisom i będą uważali je za wytwór chorej wyobraźni.

W środę partye socyalistyczne jednocześnie w kilkunastu miejscach zorganizowały szereg zamachów na policyę, żołnierzy i żandarmów, do cyrkułów rzucono bomby i w ten sposób zamordowano lub ciężko raniono 45 policyantów, żołnierzy i żandarmów.

Z drużyny bojowej raniono, aresztowano i zabito, według danych agencyi, cztery osoby, według informacyi «Kuryera Warszawskiego»—pięć.

Tak przedstawiają się straty «stron walczących».

Ale była tam, niestety, jeszcze jedna strona — Bogu ducha winni przechodnie, ciekawi, zwabieni odgłosem strzałów do okien i na balkony, dorożkarze, którzy nie zdążyli ukryć się przed ślepą kulą, kobiety, których sam widok straszliwych mordów pozbawił zmysłów i wreszcie dzieci.

Lista, ułożona przez «Kuryer», pierwszego dnia obejmuje około 150 osób.

Tak przedstawiają się straty strony niewalczącej, «neutralnej».

Wymowny obraz stosunków, świadczący o stanie bezpieczeństwa osobistego spokojnych mieszkańców i umiejętności lub dobrej woli władz, walczących z terorem.

Nie jest to, naturalnie, fakt nowy, faktów tego rodzaju, niemniej krwawych, niemniej wymownych, można było uzbierać całą litanię, ale takiej orgii mordów jeszcze nie zaznało nieszczęśliwe miasto od lat czterdziestu.

I dzieje się to w chwili, kiedy ministeryum Stołypina szeroko rozpisuje się o konieczności reform, a jednocześnie odrzuca pomoc październikowców, żądających niezwłocznych reform, i robi to pod hasłem: «z początku spokój, później reformy».

I oto Królestwo, w ciągu tylu lat nękane wszelkiego rodzaju samowolą i bezprawiem, niemogące nadal istnieć poprostu bez gruntownej naprawy stosunków, bez szerokiego udziału ludności w sprawach miejscowych, krwią własną płaci za fatalny błąd władzy centralnej, nierozumiejącej, że bez reform nie może być spokoju, że nabrzmiałe bólem rany społeczne nie mogą nie wywoływać bolesnych wstrząśnień, póki umiejętna dłoń nie zarządzi przynajmniej pierwszego opatrunku.

Nie mogą zrozumieć tego władze centralne, nie chcą zrozumieć tego władze miejscowe Królestwa. Na wszystkie dolegliwości w aptece urzędowej dotychczas istnieją tylko stare środki: różnego rodzaju wyjątkowe stany, urozmaicone większą lub mniejszą ilością patrolów i rozporządzeń obowiązujących.

W Królestwie zbankrutowały ostatecznie wszystkie te środki. Stan wyjątkowy teroryzuje wprawdzie, ale tylko spokojnych mieszkańców i kule w swej wędrówce napotykają przygodnych przechodniów, kolby i bagnety nie umieją odróżnić buntowników od posługaczy szpitalnych.

Najmniej traci na tem wszystkiem barbarzyński teror, stosowany przez socyalistów do najniższych, a często nieświadomych swej roli organów władzy wykonawczej.

Dla teroru najstraszniejszą jest rzeczą niechęć i potępienie ogółu, rosnące w miarę tego, jak społeczeństwo odczuwa całą zgubność podobnej roboty. Ale świadomość, szybko rosnąca nad mogiłami Piotrowskiego i Baranowskiego, naraz zostaje zamącona, kiedy pod ciosem kolb i bagnetów pada spokojny przechodzień, kiedy na ulicach giną kobiety i dzieci.

W uczuciach, rodzących się wobec takich faktów, zbiera obfity plon i nową czerpie siłę krwawe widmo teroru.

Teror rewolucyjny i walka z nim w takiej formie, w jakiej dotychczas prowadzą ją władze w Królestwie, tworzy straszliwe błędne koło, z którego może być tylko jedno wyjście: autonomiczne rządy Królestwa, opierające się na zwartej i zorganizowanej już dziś opinii kół narodowych.

Idem.

U stóp Jasnej Góry.

Pół miliona ludu polskiego zeszło się do stóp Królowej Polskiej, która ongi z potopu krwi, łez i bólu, zalewającego Rzeczpospolitę, wyprowadziła naród polski.

Pod Jej to natchnieniem wszystko, co było najlepsze w narodzie, złączyło się w jedną całość do walki o cześć, o honor i o całość rozszarpanej przez najeźdźców ojczyzny.

Na wieść, że czcić będą Ją, Matkę naszą, Królowę Polską, cała Polska, jak długa i szeroka, drgnęła...

I popłynęła rzesza ludu polskiego ze wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej i z bliższych i dalszych.

Szły tłumy i z Małej i z Wielkiej Polski, i ze Śląska i z Litwy, i z Wołynia...

Szły z modlitwą na ustach, ożywieni jednem tchnieniem — paść do stóp Jej, Orędowniczki naszej, ukorzyć się przed Nią, Królową serc naszych.

Korzyły się rzesze, zespolone wiarą i miłością ojczyzny, a duch Kordeckiego unosił się nad nimi.

Był to dzień pełen królewskiego majestatu, bo lud przemawiał.

Przebieg uroczystości poświęcenia wieży na kościele klasztoru Jasnogórskiego, „Dzwon Polski" tak opisuje:

1) Początek uroczystości.

W środę, o godz. 9 i pół rano, zebrane duchowieństwo na Jasnej Górze w sali rycerskiej, tak zakonne, jak i świeckie przeprowadziło w uroczystym pochodzie przed wielki ołtarz w głównym kościele Ich Ekscelencye: arcybiskupa-Metropolitę warszawskiego ks. Wincentego Chościak Popiela, biskupa kujawsko-kaliskiego ks. Stanisława Zdzitowieckiego, biskupa sufragana warszawskiego ks. Kazimierza Ruszkiewicza, gdzie po przywdzianiu szat pontyfikalnych przez pomienionych książąt Kościoła, pochód cały ruszył wśród szpaleru straży honorowej przed wielkie drzwi świątyni Jasnogórskiej. Tutaj rozpoczęła się ceremonia poświęcenia nowoodbudowanej wieży.

Na prowizoryczną kazalnicę wstąpił najprzewielebniejszy Generał Zakonu Paulinów, ojciec Euzebiusz Rejman. Po wygłoszeniu mowy J. E. ks. arcybiskup w otoczeniu duchowieństwa udał

się na pierwsze piętro nowowzniesionej wieży. Obszedł krużganek, kropiąc wodą święconą mury, następnie udzielił pontyfikalnego błogosławieństwa zebranej rzeszy.

Odbył się pontyfikalny pochód po wałach, otaczających świątynie, przy śpiewie: „Święty Boże“.

Był to moment wzruszający, którego pióro opowiedzieć nie może—trzeba było być naocznym świadkiem. Łkanie wydobyło się z tysiąca piersi wiernych. Stanęły przed oczyma czasy oblężenia twierdzy Jasnogórskiej przez generała szwedzkiego Müllera, kiedy ks. Kordecki. otoczony nieliczną drużyną, w pochodzie błagalnym po wałach przy śpiewie tejże samej pieśni: „Święty Boże“ wzywał opieki i pomocy Bogarodzicy.

Przy końcu tejże procesyi z podwyższenia umyślnie zrobionego na wałach trzej powyżej wymienieni książęta Kościoła udzielili jednocześnie zebranym setkom tysięcy ludu wiernego błogosławieństwa pasterskiego. Chwila była niezwykła, z piersi tych setek tysięcy wyrywały się długo niemilknące okrzyki: Niech żyją, wiwat!

Potem odbywały się jednocześnie sumy pontyfikalne w wielkim kościele i na krużganku celebrowane: w wielkim kościele przez J. E. ks. Ruszkiewicza, biskupa sufragana warszawskiego, a na zewnątrz świątyni na ganku kościelnym przez biskupa kujawsko-kaliskiego, Zdzitowieckiego. W czasie sumy wygłosili kazania, w wielkim kościele ks. kanonik Puacz, a z wałów ks. kanonik Zygmunt Chełmicki.

2) Kazania.

W czasie sumy na kazalnicę w głównej nawie kościoła wszedł ks. kanonik kapituły katedry włocławskiej, proboszcz kościoła paraf. w Kłobucku pod Częstochową, Kazimierz Puacz.

Po wyjaśnieniu znaczenia uroczystości Wniebowzięcia N. M. P., szanowny kaznodzieja wytłómaczył ludowi, że Matka Boża jest Królową nieba i ziemi, a w szczególności Królową Polski, bo Polacy z podwójnego względu są poddanemi Jej; raz jako chrześcijanie, powtóre, jako dzieci tego narodu, który uznawał zawsze i uznaje Maryę, jako Królową swoją.

«Pytam Was przeto, czy czcicie swoją Królowę? Pono, że nie wszyscy! Smutne to, bolesne nad wyraz! Czasy się zmieniły. Zawisła kara nad naszym narodem, bo ten naród nie dotrzymał z królem obietnic, ślubów, uczynionych we Lwowie przed 250 laty. Za sprzeniewierzenie się Bogu i zapomnienie o Królowej Niebieskiej, sprawiedliwość Boża strąciła koronę z czoła narodu, a skazawszy go na ciężką służbę u sąsiadów — kazała mu karmić się chlebem ucisku i pić ze strumienia goryczy! Mało tego, coraz to więcej obejmująca cały naród obojętność ku czci Boga, ku czci Maryi zrodziła niewiarę, która dziś w ucisku swoim pożera starych — młodzież—co więcej, nawet dzieci!

Wygasiła ona miłość bliźniego — rozbiła nas, rozcząstkowała na partye, partyjki i stanęły te partye dziś do walki ze sobą — stanął brat przeciwko bratu, syn przeciwko ojcu—córka przeciwko matce i zawrzał bój straszny, pojawiły się mordy publiczne i tajne, polała się krew bratnia, a nikt nie wie, co jutro nastąpi? Może wszyscy rzucą się na siebie, jak lwy, jak hyeny rozżarte, aby się pożreć wzajemnie, zniszczyć, a Polsce sprowadzić zagładę—ku uciesze wrogów tej biednej ziemi, przesiąkłej krwią męczenników w obronie Boga, Ojczyzny i narodu!... Lecz czas ocucić się, mówi dalej kaznodzieja, w tej krwiożerczej walce, czas opamiętać się wzajemnie — czas powrócić do Boga, do swej Matki Maryi.

Następnie mówca przeszedł do budowy wieży: «Cześć wam i podzięka wszystkim, którzyście przyszli z pomocą wdowim groszem dla postawienia tego pomnika. Syny Wasze, wnuki Wasze wspominać będą ze czcią wasze imiona — waszą ofiarność. Ale cześć i podzięka większa należy się tym stróżom miejsca świętego — konwentowi całemu OO. Paulinów.

«Cześć temu przodownikowi, temu wodzowi tej drużyny, najprzewielebniejszemu Ojcu-generałowi Euzebiuszowi Rejmanowi za te pomniki, które On wystawił swą pracą, swem staraniem, swą zapobiegliwością.

«To drugi Kordecki! Tamten bronił od najazdu—ten odbudownje co ząb czasu zniszczył. Ten życie swoje łoży, aby to *sanctuarium* narodowe utrzymać w stanie należytym. Tamten piersią zasłaniał Jasną Górę — ten całe siły swoje chętnie niesie w ofierze, aby to miejsce, tak drogie dla Narodu, w należytej świetności utrzymać i przekazać dla następnych pokoleń. Karty historyi ze czcią wspominają Kordeckiego, Naród stawia pomniki temu szermierzowi Krzyża Chrystusowego; dziś historya nietylko narodu polskiego, ale Kościoła Chrystusowego—złotemi zgłoskami wypisuje imię Ojca-generała ks. Rejmana. Waszym obowiązkiem, Rodacy, przechować to imię w pamięci swojej, Waszym obowiązkiem nieść wdzięczność w modlitwie za tych Strażników, Obrońców tej twierdzy Jasnogórskiej.

Potem kaznodzieja zaznaczył historyczne znaczenie Częstochowy dla Polski i zalecał zwrócenie się do Matki Boskiej i zaniechanie walk bratobójczych, «żeby brat do brata wyciągnął dłoń wzajemnie, żeby te ręce splotły się w uścisku miłości bratniej!»...

Na ustawioną na wałach ambonę prowizoryczną wstąpił ks. kanonik Zygmunt Chełmicki. Kaznodzieja, wyszedłszy z założenia „Marya najlepszą cząstkę wybrała“, widząc całe morze pochylonych głów i rozmodlonych twarzy, widzi w nich właśnie oną lepszą cząstkę, którą wybrani, porzucając kłopoty i pracę codzienną, spieszą pokłonić się Jasnogórskiej Pani. Ale nietylko to uczucie sprowadziło tu wierne dzieci Maryi, ale i radosna uroczystość poświęcenia wieży, która, jak lat temu sześć po spaleniu swojem była ciosem, który uderzył w serce całego kraju, tak i obecnie brzmi echem radości, jak daleko sięga mowa polska, gdy ją widzimy wystrzeliwającą tam do góry, skąd płynie nasze ukojenie, nasza moc i nasza nadzieja.

Kaznodzieja następnie zwracał uwagę, jak ściśle imię Maryi złączone jest z dziejami naszemi, jak pierwsza pieśń polska zabrzmiała dla Bogarodzicy, jak przy najeździe Szwedów Panienka Jasnogórska wzbudziła męstwo całego kraju, jak wreszcie w ciągu ostatnich lat czterdziestu, gdy imię Polski usiłowano wykreślić z kart dziejów współczesnych—ta Jasna Góra stała się ostoją wszystkiego, co katolickie i polskie, źródłem ufności w lepszą przyszłość, płynącą z miłosierdzia Bożego. I spełniło się orędownictwo Maryi, bo oto lepsza jutrzenka świta naszej przyszłości. Jako świadectwo tego, widzę te rozpostarte przede mną znaki polskie i słyszę ze wszech stron brzmiącą pieśń polską.

Następnie kaznodzieja, poruszając waśnie i walki bratobójcze, jakie od dłuższego czasu targają nieszczęsną ojczyzną, zwraca się do słuchaczów: „Ale ten wielki dzień dzisiejszy powinien być dniem przebaczenia. Zapomnijcie uraz dawnych, podajcie dłoń bratnią tym braciom waszym, których uważaliście za wrogów. Jak ta wieża jasnogórska pięknie strzela w niebiosa, tak popłynąć powinny serca wasze. We wspólnym uścisku ukochania pracujcie nad wzmocnieniem wiary waszej, nad odrodzeniem ojczyzny ukochanej“.

Niezwykle piękna i podniosła była mowa inauguracyjna przewielebnego ojca-generała Rejmana.

Ksiądz generał w krótkiej notatce historycznej wspomniał o pożarach, które w różnych odstępach czasu niszczyły wieżę jasnogórską. I dziwna Opatrzność zrządziła, że za każdym razem runięcie części przepalonej wieży nie było powodem zniszczenia wspaniałej świątyni. Mówca zapoznał zebranych z historyą budowy nowej wieży i faktycznie podziwiać należy, co zdziałano w tak krótkim stosunkowo przeciągu czasu. Nie ograniczono się na odrestaurowaniu i podwyższeniu samej wieży, lecz gruntownie odrestaurowano i odnowiono cały klasztor Jasnogórski i poczyniono wielkie udogodnienia dla pielgrzymów. Stało się to dzięki niezmordowanej pracy i niewyczerpanemu zapałowi dla sprawy ks. Euzebiusza Rejmana.

Rzeczywiście, o ile karty z przeszłości zawierają wiele nazwisk znakomitych i zasłużonych pomiędzy ojcami klasztoru Jasnogórskiego, tyle ojciec Rejman jest genialnym wprost zarządcą i gospodarzem tego serca, myśli i uczuć naszych religijnych i narodowych.

O zasługach ojca Rejmana dla Kościoła i ojczyzny świadczy najlepiej ta miłość i cześć ogólna, jakie go otaczają. Trzeba widzieć te rozpromieniające się twarze pątnicze na widok ojca-generała. Pielgrzymi nie pominęli ani jednej sposobności, aby nie zamanifestować swoich uczuć bezgranicznego przywiązania i czci dla przewielebnego przeora.

Po skończonem nabożeństwie, tłumy domagały się ujrzenia ks. generała zakonu Paulinów, ojca Rejmana. Gdy ten wyszedł na krużganek wałowy, niemilknące długo okrzyki wiwatowe: „Niech żyje“, „Wiwat“, powtarzały się przez dobre pół godziny. Ksiądz Rejman zniewolony był kikakrotnie ukazywać się tłumowi.

3) Kompanie.

— Niepodobna opisywać wszystkich kompanii. Najwspanialsze bodaj były kaliska i warszawska, poprzedzone przez sztandary narodowe. Prawie przed wszystkiemi kompaniami niesione były przez młodzież, ubraną w kostiumy narodowe, amarantowe sztandary z orłami białymi, lub też proporce o barwach narodowych. Kiedy w czasie procesyi pontyfikalnej po murach wszystkie sztandary zgrupowały się na placu wprost kaplicy z obrazem cudownym, naliczyliśmy 36 sztandarów narodowych. Uczestnicy wszystkich kompanii mieli przypięte u boku kokardki dwukolorowe: białe z amarantowym.

— Jak wielka była liczba pątników, zebranych w dniu wczorajszym i onegdajszym pod Jasną Górą—trudno obliczyć. Cyfra ta waha się pomiędzy 400—500 tysiącami. Księży świeckich i zakonnych przybyło 287.

— Już od wczoraj po południu kompanie zaczęły stopniowo opuszczać Częstochowę i podążać do domów. Ze stacyi kolei W.-Wiedeńskiej wysłano wczoraj w kilku kierunkach 10 pociągów specyalnie pątniczych. Pociągi te składały się z wagonów klasy IV i w każdym pociągu jechało około 2,000 pątników. Wiele kompanii wyruszyło z powrotem pieszo.

— Pątnicy uskarżali się, że w czasie podróży jacyś nieznajomi podejrzani ludzie usiłowali ich kilkakrotnie sprowokować. Rozdawano proklamacye podburzające i rozsiewano pogłoski, że w Częstochowie odbędzie się w czasie uroczystości pogrom Żydów. Wielu z pośród bojaźliwszych, pod wpływem tych wersyi, zaniechało pielgrzymki i powracało do domów. W jednej miejscowości narodowa młodzież robotnicza, towarzysząca pielgrzymce warszawskiej, rozprawiła się z jakimś podejrzanym osobnikiem, który towarzyszył kompanii.

Nieznajomy ten zachowywał się wyzywająco, a kiedy na zapytanie, jak się nazywa, dawał odpowiedzi wymijające, chciano go zrewidować, wtedy wyjął sztylet i rzucił się na indagujących. Napastnika obezwładniono i obito w straszny sposób. Gdzieindziej znowu niewiadomo kto nasypał szkła do rzeki w tem miejscu, gdzie pielgrzymi przechodzą wodę w bród. Wiele osób pokaleczyło sobie nogi.

Pomimo tych usiłowań, ze strony żywiołów z pod ciemnej gwiazdy wszystkie kompanie przybyły do Jasnej Góry w należytym porządku.

Naprzeciw większym kompaniom przybywającym wychodziły inne kompanie ze sztandarami kościelnymi i narodowymi!

4) Straż obywatelska.

Wielkie słowo uznania należy się dzielnej straży obywatelskiej, która strzegła porządku zarówno wewnątrz świątyni, jak i w podwórcach klasztornych, na placach i ulicach, przyległych do klasztoru. W skład straży obywatelskiej weszli przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów z Częstochowy, straże ogniowe przybyłe nawet z dalszych okolic kraju, włościanie okoliczni i przybyłe z Warszawy plutony Sokoła warszawskiego i Sokoła z innych miast. Straż honorową podzielono na 3 oddziały, z których pierwszy strzegł porządku wewnątrz świątyni, drugi w obrębie murów klasztornych i trzeci na ulicach i placach. Członkowie straży honorowej mieli odróżniające ich od innych pątników kokardy różnokolorowe. Na czele oddziałów stanęli pp. inż.: Władysław Kozłowski, Kordel Pietrzykowski, Jamnicki i Jurakowski. Pierwszy to rok, kiedy władze miejscowe zdecydowały się pozwolić na utworzenie straży obywatelskiej i usunęły z obrębu murów klasztornych policyę. Jeszcze raz mieliśmy możność podziwiać sprawność obywateli, pełniących służbę publiczną. Pomimo niezwykle licznego przybycia pątników, ścisku nie dawało się odczuwać. Przybywających do klasztoru wpuszczano przez bramę główną, wychodzących zaś wypuszczono przez bramę od ul. św. Barbary. Ustawione kordony straży przestrzegały, aby tłumy zachowywały odpowiedni kierunek marszruty. Poumieszczane w dużej ilości wielkie tablice objaśniające, ułatwiały oryentowanie się, w jakim kierunku należy podążać. W pustych sklepach klasztornych umieszczono biuro straży, dokąd odprowadzano zabłąkanych, złodziejaszków i odnoszono rzeczy znalezione. Naogół, biorąc frekwencya kradzieży i wypadków była niezwykle mała.

Straży obywatelskiej i jej kierownikom należą się słowa serdecznej podzięki.

5) Uczta.

Po nabożeństwie solennem w kościele o godz. 2 popołudniu odbył się wczoraj w gościnnym refektarzu OO. Paulinów obiad dla książąt i dygnitarzy Kościoła, przyjezdnego i miejscowego duchowieństwa, przedstawicieli warstw społecznych i delegatów pism krajowych i zakordonowych. Podczas obiadu odczytano przy mnogich wiwatach listy i depesze gratulacyjne, jakie nadesłali księża arcybiskupi poznański i lwowski, biskupi: litewski, płocki, wileński, tarnowski, przemyski, kowieński i inni dostojnicy i dygnitarze kościelni i świeccy.

Wypowiedziano wiele mów, których nie sposób wszystkich notować. Przemawiali między innymi: J. E. ks. arcybiskup Popiel, J. E. ks. biskup Zdzitowiecki, Przewielebny ojciec-generał Rejman, red. Lesznowski z Warszawy, Dąbek, redaktor „Katolika“ z Bytomia, rejent Małkowski, Kwiatkowski delegat „Tygodnika Ilustrowanego“ i wielu innych.

— —

Do jego Świątobliwości Ojca św. Piusa X postanowiono wysłać telegram w języku francuskim, który w tłómaczeniu dosłownem brzmi, jak następuje:

„Arcybiskup warszawski, biskup włocławski, generał zakonu Paulinów, setki duchownych polskich i miliony ludu polskiego, zjednoczeni w sercach katolickich z powodu poświęcenia nowej wieży słynnego klasztoru Częstochowskiego, korzystają z tej sposobności, aby złożyć u stóp Twoich uczucia wierności w wierze katolickiej, przywiązania do stolicy Apostolskiej i do Ukochanej Osoby Waszej Świątobliwości“.

Przegląd polityczny.

(Polityka Watykanu.—Stosunek Kościoła do Państwa we Francyi.—Rozkaz papieski tworzenia assocyacyi kanonicznych. —Encyklika Piusa X do biskupów włoskich w sprawie dyscypliny księży. — Rozkaz powrotu księży z polityki do Kościoła).

Dwa niezmiernej doniosłości fakta w polityce Watykańskiej mamy dziś do zanotowania. Pierwszy, to edykt do kardynała arcybiskupa paryskiego, ks: Richarxa, regulujący nowy stosunek Kościoła katolickiego do państwa we Francyi, na podstawie niemego uznania rozdziału Kościoła od Państwa we Francyi i urządzenia kanonicznych assocyacyi czyli gmin wyznaniowych katolickich zupełnie od państwa niezależnych; drugi to ogłoszona w dniu 28 lipca encyklika do biskupów włoskich o dyscyplinie kleru katolickiego. Rozporządzenie papieskie usuwa się z pod dyskusyi publicznej. Ojciec święty nakazał wiernym katolikom we Francyi aby w myśl ustawy z 9 grudnia 1905 o rozdziale kościoła od państwa połączyli się w stowarzyszenia religijne t. zw. kanoniczne assocyacye. Tym sposobem najwyższa władza kościelna protestując przeciw rozdziałowi Kościoła od państwa wybiera dla pożytku wiernych mniejsze złe i wyciąga konsekwencye prawne z ustawy 9 grudnia 1905 r. Najwyższa władza kościelna rozstrzygnęła przeto ostatecznie pytanie, które zajmowało biskupów francuskich na kongresie w Salle des Oeuvres dnia 10 czerwca r. b.: czy katolicy francuscy mają się poddać ustawodawstwu cywilnemu? Najwyższa głowa Kościoła rozstrzygnęła spór między kapłanami katolickimi we Francyi, którzy podzielili się na submisyonistów i nieprzejednanych — jak ongi w roku 1790 dzielili się na zaprzysiężonych — *prêtres assermentés* — i niezaprzysiężonych, uznających i nieuznających nowy porządek rzeczy płynący z rewolucyi francuskiej.

I dziś na czele stronnictwa submisyonistów, czyli stronnictwa zgody z ustawodawstem 9 grudnia 1905 r. stanęli arcybiskupi z Bordeau i z Rouen, Albi i Aix, kardynał Lecot i ks. Fuget z ks,: Millot i biskup z La Rochelle.

Najwyższa głowa Kościoła zgodziła się z opinią submisyonistów i wprawdzie encyklika *Vehementer nos* potępiła ustawę z dnia 9 grudnia 1905 Watykan kazał obecnie przystąpić biskupom Francyi do zakładania stowarzyszeń religijnych, zastrzegając, że każde stowarzyszenie nie przez biskupa właściwego w jego dyecezyi założone, będzie uważane za nieprawne i uznane za schyzmę, podpadającą pod kary kościelne. Obecnie nie są znane bliższe szczegóły rozporządzenia papieskiego. gdyż polecenia udzielone kardynałowi Richard, arcybiskupowi Paryża są uważane za dyskrecyonalne, lecz niebawem ma być ogłoszoną publicznie encyklika do biskupów francuskich w sprawie nowego porządku kanonicznego we Francyi.

*
* *

Drugim doniosłym dla świata katolickiego faktem polityki watykańskiej jest ogłoszona w dniu 28 lipca b. r. Encyklika Papieża Piusa X do biskupów włoskich o duchu dyscypliny kleru katolickiego. Papież bierze asumpt z rozluźnionej dyscypliny wśród niższego kleru katolickiego we Włoszech i napomina biskupów, aby temu duchowi oporu i niezawisłości, który wśród młodszej generacyi księży katolickich we Włoszech jaskrawo się objawił przy sposobności założenia stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, skutecznie przeciwdziałali. Ojciec święty przemawia do biskupów włoskich temi słowy: „Motyw, który nas skłania do podniesienia naszego głosu, jest najpoważniejszego znaczenia. Idzie o to, aby uwagę naszego ducha i całą energię naszego urzędu pasterskiego wezwać przeciw nieporządkowi, którego złowrogie skutki już się dały uczuć; a jeżeli silną dłonią korzenie nie zostaną wyrwane z ziemi, to z biegiem lat pojawią się jeszcze gorsze skutki. Mamy przed oczyma listy wielu z pomiędzy Was, o czcigodni bracia, listy, pełne smutku i łez, użalające się na ducha oporu i niezawisłości, objawiającego się wśród kleru. Niestety, nadto atmosfera dzisiejszych dni zaraża i zatruwa ducha; do poniżającego zepsucia obyczajów przyłącza się dziś jeszcze otwarte nieuszanowanie powagi i tych, którzy ją przedstawiają. Taki duch wciska się aż do świętości i zaraża tych nawet, o których powiedzieć można z Eklezyastą: „ich ród jest posłuszeństwo i miłość“. A zwłaszcza wśród młodych kapłanów duch ten szerzy spustoszenie i wśród ich grona szerzą się nowe teorye o samej naturze posłuszeństwa. A co gorsza, jak gdyby młodych rekrutów do wojska wcześnie już werbowała rewolucya, tak wśród młodzieńców przygotowywujących się w murach seminaryjnych do zawodu kapłańskiego, szerzy się propaganda tych zasad w sposób mniej lub więcej tajemny. Dlatego, czcigodni bracia, odzywamy się do sumienia Waszego, abyście, wszelką chwiejność odrzucając, z całą stanowczością niszczyli to złe ziarno. Żądajcie surowo od kapłanów i kleryków tego posłuszeństwa, które, jak dla wszystkich wiernych jest konieczne, dla księży stanowi najdonioślejszą część ich świętego obowiązku. Wiemy, że są miasta i dyecezye, gdzie nietylko na brak księży uskarżać się nie można, lecz gdzie liczba księży o wiele przewyższa potrzebę ludności. Tem bardziej przeto tam należy z najwyższą surowością postępować przy wyborze tych, którzy mają dostąpić zaszczytu kapłańskiego. Kapłaństwo, ustanowione przez Jezusa Chrystusa dla wiecznego ratunku dusz, nie jest z pewnością rzemiosłem ani ludzkiem zajęciem, któremuby każdy kto chce mógł się swobodnie oddawać. Niechże biskupi nie dopuszczają aspirantów według życzenia kandydatów lub ich pretensyi, lecz niech działają w myśl zasad soboru Trydenckiego i przyjmują aspirantów według zapotrzebowania księży w dyecezyi. Niech wybierają tylko tych, którzy czują powołanie, a odrzucają tych, którzy się do kapłaństwa cisną bez powołania, a zwłaszcza tych, u których objawia się brak dyscypliny i, co za tem idzie, pycha i niezależność ducha“.

Następnie wzywa Ojciec święty biskupów do starannego kierownictwa seminaryami i przypomina wskazówki swego poprzednika, zawarte w encyklice z dnia 8 grudnia 1902 r. „Seminarya mają być tak urządzone, aby wychowańców swych sposobiły nie do zawodu cywilnego i do karyery światowej, lecz żeby wychowywały posłanników i sługi Chrystusa. Uczęszczanie na wykłady uniwersyteckie ma być młodym klerykom wzbronione, jak wogóle czytanie dzienników i udział w agitacyi politycznej. Co się tyczy kazań, to Ojciec święty przypomina, że przedmiot kazań został przez Chrystusa Pana określony słowami: „Nauczajcie ewangelii (Mark 16, 15), uczcie ich przestrzegać wszystkiego, co wam nakazałem“ (Mat. 28, 20), albo, jak się wyraża concilium w Trydencie: kazać o grzechach, których mają unikać, i cnotach, które mają wykonywać. Dlatego z kazalnic mają być w przyszłości usunięte wszelkie tematy, nadające się do dziennikarskich artykułów, lub do rozpraw w salach akademickich, a nie do świętego miejsca. Źródłem kazań ma być Pismo święte i wykładanie żywotów świętych.

Co się dotyczy wydawania gazet, Ojciec święty przypomina artykuł 42 apostolskiej konstytucyi *Officiorum* 12 i zakazuje księżom bez pozwolenia władzy duchownej brać udziału w dziennikarstwie.

Ojciec święty pod koniec swej encykliki pisze: „wszelkie wyrażenie, wszelka mowa, któraby podsuwała ludowi niechęć ku klasom wyższym, musi być uważana, jako przeciwna prawdziwemu duchowi miłości chrześcijańskiej. Również zganić należy w katolickich pismach i publikacyach ton, przejęty niezdrowym modernizmem, ironizujący pobożność wiernych, wskazujący nowe kierunki życia chrześcijańskiego, nowe kierunki w kościele, nowe aspiracye nowożytnego ducha, przemawiające o nowych społecznych zadaniach kleru, nowej chrześcijańskiej kulturze (*civiltà*) i tym podobne. Księża, zwłaszcza młodzi, jeżeli nawet na pochwałę zasługują, że idą do ludu, mają doń iść z należytem posłuszeństwem dla powagi i wskazówek władzy kościelnej.

Streścilismy główne zasady nowej encykliki papieskiej, podając niektóre ustępy w dosłownem brzmieniu. Jest to akt niezmiernej doniosłości, zwłaszcza pod względem politycznym, gdyż podcina stanowczo wszelkie aspiracye, zwłaszcza młodego kleru, do udziału w życiu politycznem. Najwyższa Głowa Kościoła odwołuje zastępy walczących w polityce księży z kierunku chrześcijańsko-społecznego i skierowywa ich do ich właściwego zadania: do Koscioła. Ojciec święty przemawia do księży włoskich, ale słowa Jego i rozkaz Jego stosuje się do wszystkich księży, którzy w polityce bieżącej biorą czynny udział. Wszyscy mają zawrócić — napowrót z polityki — do Kościoła.

w.

Z wycieczki do Finlandyi.

IV.

Zasięgnięte w „Uusi Suometar“ wiadomości o partyi staro-fińskiej, różnią się grubo, jak to już zaznaczyłem, z poglądami, jakie u nas pozostały w pamięci z epoki Bobrikowskiej, oraz od tych opinii, które nam wyłuszczyli wszyscy bez wyjątku Finlandczycy, z którymi mówiliśmy. Trudno mi jednak określić, jakie naprawdę zajmowali stanowisko ci „ugodowcy“, i o ile ono odpowiada naszemu pojęciu o „ugodzie“, w świetle np. rozbudzenia w nas znanych nadziei „wrześniowych“ z roku 1897... Mogłem w każdym razie zauważyć, ze ta frakcya polityczna nie odgrywa dziś w Finlandyi roli zbyt wielkiej. Jest ona, zdaje się, jedyną, która uprawia wązką niechęć narodowościową, a raczej, językową w stosunku do „szwedomanów“.

Żałowałem bardzo, że z powodu nieobecności senatora Mechelina, nie mogłem zdobyć u niego posłuchania; szczęśliwszym był mój następca, sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego“, który miał interview z tym znakomitym mężem stanu, niedawno, wraz z innymi, wysłanym z granic swegó kraju, a dziś zajmującym faktycznie naczelne stanowisko w administracyi miejscowej. Coś, w rodzaju naszego „naczelnika rządu cywilnego“ z lat 1861—1863, obok namiestnika, przy którym, prócz wojskowej władzy, pozostały bodaj jedynie atrybucye kontrolera, i to bardzo mało dopuszczanego do spraw wewnętrznych państwa. Mechelin jest niemal samodzielnym wykonawcą woli narodu. Wysoce charakterystycznym rysem rządów finlandzkich jest ta okoliczność, że aczkolwiek nowe prawo państwowe dopiero w czas jakiś po jego zawotowaniu zostało zatwierdzone, a nawet dotąd nie jest wprowadzone, jednakowoż urzędnicy fińscy od chwili wyrażenia woli ludu, w danych okolicznościach albo już stosują przyszłe przepisy, albo, gdy to jest niemożliwem, wstrzymują się od rozstrzygania spraw ważniejszych wedle starych praw, gdy te są dla stro-

Prawo do życia.

Deputowany Izby francuskiej i prezydent trybunału w Château-Thierry, pan Paweł Magnaud, uniewinnił w swoim czasie biedaka, oskarżonego o kradzież i broniącego się tem... że był głodny. Wyrok taki w dziejach kryminalistyki, w której kwestya stanu psychologicznego przestępcy przeważa nad faktem zgwałcenia objektywnej normy prawa, nie wywołałby zapewne innego skutku, niż zjednanie panu Magnaud popularności i sławy dobrego sędziego — *le bon juge* — jak go teraz ziomkowie nazywają. Delikwent może być karany tylko za uświadomione występki— a głód bywa źródłem bardzo zaślepiającego afektu; przeto sędzia powinien być w takich razach nader pobłażliwym i względnym...

Lecz panu Magnaud laury prowincyonalnego sądownika nie wystarczają: zapragnął poruszyć sfery naukowe, nadając wyrokowi swemu znaczenie zasadnicze i oto w zeszłą niedzielę, w „Neue freie Presse“ ukazało się jego *profession de foi* w tej kwestyi, pod sensacyjnem tytułem: „Prawo do życia“ (*Das Recht zu Leben*).

Artykuł ten, w którym autor już nie uniewinnia swego podsądnego-złodzieja lecz usprawiedliwia, porusza groźną sprawę wywłaszczenia, sprawę, której ponure hasła zaczynają rozbrzmiewać z trybuny parlamentu francuskiego i która od niedawna stała się i dla nas kwestyą pierwszorzędnej wagi...

Pan Magnaud widzi w kradzieży objaw jednej z niezliczonych kolizyi „starego przesądu świata“ — prawa własności z... prawem do życia.

Bez względu na to, że sentymentalne obrazki fatalnych skutków braku równości między ludźmi stały się motywem banalnym i oklepanym do niemożliwości, autor na wstępie maluje sylwetkę „pana“, którego cała praca — według sławnego *bon-mot* Beaumarchais — polegała jedynie na tem, że zechciał się urodzić. Pan taki otrzymuje wychowanie, które ma na celu stworzyć z niego potworną istotę o pustym mózgu i o pustem sercu, lecz pełnego dumy i egoizmu. „Spróbójcie — pisze pan Magnaud — pomówić z tym przepysznym wytworem naszego bytu społecznego o kwestyi socyalnej i o radykalnem lekarstwie ludzkości— wywłaszczeniu... Odpowie wam zdziwieniem, zmieszaniem i wreszcie bezwzględnem potępieniem... Wszystkie bowiem altruistyczne teorye żądają zniesienia jego przywilejów... Chcą one strącić mu z czoła prawo, które mu się wydaje bezspornem, stare prawo własności. w imię którego łączą się do boju całe warstwy społeczne. Na to niema innej repliki, jak stwierdzenie nowego prawa, silniejszego nad prawo własności — prawa do życia...“

„Z drugiej strony widzimy inną postać... Od dzieciństwa wychowany w nędzy, bez innych radości nad przyjemności rynsztokowe, nieraz pozbawiony chleba, a zawsze prawie miłości i ciepła rodzinnego, syn ojca alkoholika i matki prostytutki, rośnie taki człowiek, nie słuchając sumienia, o którem mówią ci, co właśnie sumienia nie mają i mieć nie potrzebują, głuchy na wszystko — prócz głosu własnego zgłodniałego żołądka... Taki człowiek wyciągnął rękę po kawałek „cudzego chleba...“

I oto skutkiem nieprzewidzianego, a często pełnego gorzkiej ironii zbiegu okoliczności — spotykają się te dwa typy, wytworzone przez nasz ustrój społeczny, tam, gdzie milczą wszelkie cierpienia ludzkie, gdzie ma prawo mówić tylko sumienie — w sali sądowej... Bogacz odziany w pyszną togę sędziego, sądzi przestępcę, okrytego łachmanami...

Prawo własności i prawo do życia spojrzały sobie w oczy.

„Sędzia, który nigdy nie zaznał straszliwych męczarni głodu, który się wychował wśród *zabobonnego kultu własności*, nie pozwoli na zaden zamach na tę świętą dlań zasadę, nawet wobec wymagań groźnego prawa do życia...

„Oskarży przestępcę... I grono nasyconych, pięknie ufryzowanych „burżujów“ spotka ten wyrok oklaskami. „To mienie nasze!“ — będą krzyczeli. Na to im może odpowiedzieć ich zgłodniały brat w łachmanach: „mojem mieniem jest życie moje i przeto go bronię“.

„Tak! Życie jest jego jedynem mieniem i świętszem niż wasza własność, egoiści z pełnymi brzuchami! A skąd właściwie pochodzi wasza własność, to bezmyślne *Tabu* cywilizacyi, według dowcipnej definicyi Proudhon'a? Najczęściej — z szachrajskich interesów, wyzysku cudzej pracy, zręcznego złodziejstwa, bezwstydnych spekulacyi, które sankcyonuje kodeks prawny... Strzeżcie się! Wasze mury ochronne już zaczynają pękać — psy, które was mają bronić, mogą zasnąć, zmęczone swoją podłą rolą, mogą zacząć się jej wstydzić... Wtedy dostaną się do was wilki, których zęby ostrzy głód...

„Sprawiedliwość nieraz okazywała się względną dla kleptomanii, którą zalicza do rzędu chorób umysłowych. Czy, wobec tego, szaleństwo głodu nie powinno być usprawiedliwione?...“

———

Analizując silny bezwątpienia artykuł pana Magnaud, dostrzedz możemy, że pod wytworną szatą ładnych słówek, nie kryje się tu nic nowego, prócz paru starych jak świat nielogiczności. Pomijam ubóstwo aparatu retorycznego, polegającego na przestarzałem zestawieniu dwóch oklepanych krańcowości. Lecz czy może istnieć zasadniczy antagonizm między prawem do życia a prawem własności, jako między dwoma bezwzględnie różnemi pojęciami? Wątpię. Prawo do życia posiada ważny czynnik składowy: prawo wolności osobistej. A konkretną sferą tej swobody, urzeczywistnioną w państwie, jest własność. Gdzie własność nie istnieje—tam panuje niewola, jak między niewolnikami w Rzymie—lub chaotyczna dzikość ludów prahistorycznych.

Pan Magnaud widzi we własności szkopuł, tamujący do prawo życia, *ergo* pragnie jej usunięcia. Wtedy dopiero— jak sądzi — „syn alkoholika i prostytutki“ będzie mógł korzystać z prawa do życia. Tu dobry sędzia plącze zasadnicze pojęcie swojego prawa z możnością korzystania ze wszelkich dostatków naszej ziemi. I tego prawa nikt nikomu nie zaprzecza. Możność zaś korzystania ułatwiana jest systematycznie przez cały szereg instytucyi państwowych i społecznych; jeżeli załatwianą jest źle, winą w tem dalekich od doskonałości instytucyi, lecz nigdy nieszczęśliwej *bête noir* współczesnych naprawiaczy świata — prawa własności. Tylko poważna i konsekwentna praca, w której każdy będzie pamiętał i szanował swoje i cudze prawa (a między nimi prawo własności) może usunąć nierówności w korzystaniu ze „świętego prawa do życia.“

„Zabobonny kult współczesnego *Tabu* cywilizacyi“ jest niczem innem, jak logicznem uznaniem najważniejszego czynnika naszej swobody i kultury.

———

Pan Magnaud czuje widocznie brak podstawy w swych rozumowaniach zasadniczych. „Sprawiedliwość nieraz okazywała się względną dla kleptomanów... dlaczego nie mam usprawiedliwić szaleństwo głodu?“ — pyta, wkraczając z dziedziny filozofii prawa na prozaiczną arenę polityki kryminalnej. „Usprawiedliwić — odpowiemy — nigdy; uniewinnić — bez wątpienia. Kradzież zawsze, bowiem, pozostaje kradzieżą. Kleptomanów nikt nie usprawiedliwia — uniewinniają ich tylko dla braku świadomości, spowodowanego chorobą. „Szaleństwo głodu“ można również uniewinnić, lecz będzie to kwestyą faktu — nigdy zaś objektywną normą, pozwalającą kraść każdemu, który uważa siebie za głodnego.

Słuszny wyrok sędziego Chateau-Thierry zjednał mu sławę „dobrego“; oby artykuły nie zmieniły jej w miano „poczciwego“. Bulwarowe notatki dzienników paryskich nie mówią już o panu Magnaud „*le bon juge*“ —lecz tylko „*le juge bonhomme.*“

Zygmunt Mosiewicz.

ny mniej korzystne od nowych. Brak wszelkiej suchej i bezdusznej formalistyki biurokratycznej jest jedną z cech urzędów finlandzkich. A jednak zamieszania to żadnego w administracyi nie wywołuje, czego tak bardzo obawiali się rosyjscy ministrowie, niedopuszczający najmniejszego uchylenia od istniejącego „zakonu“, który dopiero miał być zmienionym.

Zwiedzanie Helsingforsu zajęło nam bardzo mało czasu. Ledwo zdążyliśmy zwiedzić gmach sejmowy, muzeum etnograficzne, oraz przypatrzeć się życiu ulicznemu.

Parlament, a raczej parlamencik, jest to bardzo niewielki budynek, w którym niema sali ogólnej. Jak bowiem wiadomo czytelnikom, dotychczas reprezentują naród 4 stany, z których duchowieństwo, mieszczaństwo i klasa robocza, mają swe niewielkie sale posiedzeń w gmachu sejmowym, szlachta zaś, osobno, w „domu rycerskim“.

Na frontonie, we fryzie, umieszczoną jest grupa alegoryczna, gdzie wśród różnych postaci, reprezentujących stany, cnoty, wiedzę, etc... cesarz Aleksander I z patentem, nadającym krajowi swobody konstytucyjne, stoi na pierwszem miejscu.

Wewnętrzne urządzenie, nader estetyczne, łączy w sobie gust i wdzięk francuski z praktycznością i czystością niemiecką. Tę ostatnią zresztą znakomicie prześciga.

Główny zbór, św. Mikołaja dominuje wprawdzie nad miastem, ale pod względem architektonicznym nic ciekawego nie przedstawia. Przed zborem stoi pomnik Aleksandra II-go. Niby coś podobnego do takiegoż pomnika na Jasnej Górze, ten sam styl (a raczej brak stylu), ta sama postać... A jednak co za olbrzymia różnica!

Tu lud wolny uwieczniał pamięć swego wielkiego księcia, kładąc na monumencie napisy w swoich językach.

A tam...

„Dobrowolne“ składki naszych gospodarzy płynęły żywo, bo płynąć musiały! Niechby spróbował który nie dać, kiedy pan komisarz, albo pan naczelnik kazał. Za Hurki, słowo „dobrowolnie“ miało całkiem specyalne znaczenie.

W Finlandyi naród składał dank za rozszerzenie wolności, za przywrócenie armii własnej...

W Częstochowie, gdy ś. p. biskup Bereśniewicz, zmuszony, szedł święcić pomnik, zaintonował pieśń błagalną: „Kto się w opiekę“... A towarzyszył uroczystości dźwięk dzwonów żałobnych, co aż tu, do stóp Królowej naszej dobiegał z pól hrubieszowskich i podlaskich, z pod Wąchocka i Krzywosącza, ze stoków warszawskiej cytadeli...

Na wspaniale rozwiniętej, choć silnie powyginanej linii wybrzeża, wznosi się na jednym z wyższych pagórków, brzydka i niezgrabna cerkiew prawosławna. To pamiątka chwilowego paroksyzmu rusyfikacyjnego. Dziś stoi ona obojętnie, coraz bardziej pusta, coraz bardziej opuszczona.

Muzeum etnograficzne, mieszczące się w tym samym domu, gdzie redakcya „Nya Pressen“, jest nadzwyczaj starannie dobrane i jeszcze staranniej utrzymywane. Zdaje się, że nie zapomniano o najmniejszej łyżce, o najdrobniejszym szczególe domowego życia ludu wszystkich okolic, do najbardziej północnych Hiberborejów włącznie. Bo nie należy zapominać, że Finlandya, choć ma zaledwie dwa i pół miliona ludności, tem niemniej, rozrzucona na ogromnej przestrzeni, przedstawia różnice bardzo wybitne, pod względem klimatycznym, zaczem idzie wielka rozmaitość życia codziennego. Życie Lapończyków, dla których renifer zastępuje wszelkie inne domowe zwierzęta i z którego skóry, mięsa, kości, ścięgien etc..., mają wszystko, co im do życia potrzeba; cały byt rybaka z nad jezior niezliczonych; domowy ustrój wreszcie rolnika, robotnika i żołnierza, wszystko to jest przedstawione w najdrobniejszych detalach.

Ruch uliczny nosi zupełnie cechy europejskiego, kulturalnego miasta. Ludzie, odziani czysto i porządnie, spieszą, każdy w swoją stronę. Nawet w porcie nie widać tych próżniaczących się obdartusów, których w Petersburgu, na Newskim, zatrzęsienie. A pijaków? Nie widzieliśmy ich wcale. Może i są, ale chowają się; zdaje się zresztą, że i policya nie zniosłaby ich i uprzątnęłaby przy pierwszych objawach „chwiejności“.

Sklepy ładne, towary tanie i dobre. O takich szalonych, dzikich wprost różnicach w cenie jednego i tego samego towaru, kupionego w różnych magazynach, jak w Petersburgu, mowy nie ma. Mniej jest sklepów gastronomicznych, więcej księgarni.

Jednem słowem, kraj o miedzę położony, a jaki inny. I powiedzieć, że pp. Bobrikowy i s-ka chcieli wprowadzić swoją „państwowość“ i „ucywilizować“ Finlandyę.

Pobyt nasz na ziemi finlandzkiej zakończony został obiadem, wydanym na naszą intencyę przez pp. doktora Adolfa Törngrena i Konni Zilliacus'a.

Pierwszego z nich hr. Grocholski poznał w Moskwie na zjeździe w roku zeszłym i tam się z nim zbliżył. Pan Zilliacus, jeden z „najniebezpieczniejszych“ rewolucyonistów narodowych, bobrikowski banita, wrócił do kraju niedawno, wraz z d-rem Lille, senatorem Mechelinem i innymi patryotami.

Nadzwyczaj miłem i sympatycznem było to zebranie, na którem, choć oficyalne wywiady już ustały, jednak w dalszym ciągu rozmawialiśmy o naszych wzajemnych usposobieniach i sympatyach. Rozmowa szła po francusku i niemiecku, z unikaniem innych języków, przypominających naszą dotychczasową, a ich przeszłą ranę.

Dr Törngren, w krótkiej i serdecznej przemowie wniósł toast na cześć Polski w ręce hr. Grocholskiego. Orkiestra zagrała...

Tęskna melodya hymnu kościelnego i tak bardzo narodowego, pomknęła po falach Bałtyku ku naszemu krajowi, który dniem i nocą „zanosi błaganie“ o spokój, o wolność swą...

Zagrzmiały trąby, zahuczały bębny. Cudny „Chorał“ Ujejskiego odbił się echem o skały wysp sąsiednich, o mury Sweaborga... Nie domyślał się nikt że za dni kilkanaście, ta cytadela, te mury stolicy północnej, otoczą się „kurzem krwi bratniej“...

Wówczas Sweaborg milczał, a Helsingfors po dniu pracowicie spędzonym wesoło spędzał czas.

Stojąc wysłuchano naszych hymnów. Hr. Grocholski wzniósł puhar na cześć Finlandyi, tego, małego co do ilości mieszkańców, lecz wielkiego przez swą kulturę państwa.

Odpowiedziały dźwięki hymnu fińskiego.

Wogóle. nasze melodye są tam popularne. Jeszcze pierwszego dnia pobytu. a potem i następnych, w restauracyach, gdzie tylko zjawiliśmy się. orkiestry witały nas odegraniem kolejno: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

W czasie obiadu, pytam siedzącego obok d-ra Lille:

— A jak się zapatrują u was na kwestyę żydowską? Wszak niedawno nie wolno im było nawet czasowo u was mieszkać?

— Wszelkie ograniczenia dla Żydów finlandzkich zniesiono, a inni uważani są za cudzoziemców.

— A dużo macie Żydów?

— O tak, będzie ich zawsze blizko tysiąc...

— W samym Helsingforsie?

— Ach, nie! w Finlandyi całej...

Jeszcze parę toastów, ostatni rzut oka z restauracyjnej werandy na cudowny zachód słońca nad zatoką Fińską, i pożegnanie, serdeczne, szczere i pełne najżyczliwszych dla nas pragnień...

W godzinę potem... unosił nas statek ku Petersburgowi...

Peregrinus.

Listy warszawskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 16 sierpnia.

Wczoraj Warszawa przeżyła dzień, wyjątkowo krwawy. Mszcząc się podobno za ostatnie tłumne aresztу, organizacye rewolucyjne urządziły prawdziwą rzeź policyi.

Dzień był piękny, słoneczny. Publiczność wobec uroczystego święta Wniebowstąpienia N. M. P. wyległa tłumnie do kościołów, ani przeczuwając, ile krwi zbroczy w tym dniu ulice miasta.

Bojowcy socyaliści rozpoczęli swą robotę już o godz. 8-ej rano. O tej wczesnej porze dokonano już dwóch napadów: na Powiślu przy ulicy Rybaki i na Pradze. W obu wypadkach padło trupem po paru policyantów. Ale była to dopiero skromna przygrywka. O godz. 10-ej zaczęła się strzelanina na głównych arteryach życia miejskiego: na Marszałkowskiej i Nowym-Świecie. Na pierwszej z tych ulic dokonano z powodzeniem zamachów na policyę jednocześnie w trzech miejscach. Na Nowym-Świecie zabito policyanta i żołnierza na rogu Alei Jerozalimskiej, i w tym jednym tylko wypadku sprawcy zamachu zostali ujęci.

Tymczasem strzelanina rozgrzmiewała po mieście coraz silniej. Tu zabito rewirowego, tam żandarma, gdzieindziej prostego policyanta lub żołnierza. Około godz. 1-ej w południe rzucono dwie bomby do lokalu cyrkułowego przy ulicy Chłodnej: rannych policyantów i żołnierzy padło kilkunastu.

Pod wrażeniem strzałów rewolwerowych i huku bomb, publiczność. wychodząca z kościołów, zaczęła pospiesznie rozchodzić się do domów. W tym samym mniej więcej czasie władze uruchomiły całe bodaj wojsko, jakiem rozporządzać mogły w Warszawie. Po ulicach krążyć zaczęły niezliczone patrole i oddziały większe wojsk. Napaści bojowców socyalistycznych trwały jednak pomimo to dalej.

Koło godziny 4-ej liczono już około 20 zabitych funkcyonaryuszów policyi. Sprawcy zamachów, z wyjątkiem dwóch tylko wypadków, uciekali zawsze przed pogonią.

W tych godzinach popołudniowych rozpoczęły się ostre represye wojskowe. W kilkudziesięciu punktach miasta znaczne patrole wojskowe zatrzymywały prawie wszystkich przechodniów, rewidując ich i szukając rewolwerów.

Podejrzanych odprowadzano natychmiast do cyrkułów, gdzie kozacy i żołnierze bili wszystkich w sposób straszliwy. Jednocześnie rozlegać się zaczęły coraz częściej salwy karabinowe, które, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich, pociągnęły za sobą mnóstwo ofiar.

Ku wieczorowi stróże otrzymali polecenie pozamykania bram. Ruch na ulicach miasta ustał niemal zupełnie. Wracający późnym wieczorem z wycieczek zamiejskich rewidowani byli na ulicach wielokrotnie.

Wogóle jednak koło godziny 9-ej wieczorem. kiedy w zwykłym czasie Warszawa na dobre dopiero wylega na ulice, panowała już w całym mieście martwa cisza.

Taki był w zwięzłym zarysie przebieg dnia wczorajszego w Warszawie.

W kilku dużych miastach na prowincyi zaszły takie same wypadki, naturalnie jednak w skali znacznie zmniejszonej. W Łodzi, Radomiu, Lublinie, Płocku i Włocławku dokonano również wielu zamachów na policyę. We Włocławku zabito nawet naczelnika straży ziemskiej i policmajstra.

W Częstochowie tylko, gdzie organizacya socyalistyczna również uwiła sobie gniazdko, dzień cały minął spokojnie. Odbywała się tam wczoraj właśnie wielka i wspaniała uroczystość, której poważnym epizodem było poświęcenie odbudowanej wieży jasnogórskiej, która spłonęła przed kilku laty. Zjazd ludu był olbrzymi. Zebrało się podobno blizko pół miliona wiernych synów Kościoła. Przypuszczać zatem należy, iż socyaliści woleli nie wywoływać tam zamieszania, któreby mogło źle się dla nich skończyć.

Tak więc ruchawka socyalistyczna dała wczoraj wszystkim znać o sobie. Dowiodła ona raz jeszcze, że władze rosyjskie w Polsce są tak samo niedołężne i słabe wobec nielicznej bądź co bądź grupy zdeklarowanych rewolucyonistów, jak i podobne władze w Kronsztadzie, Moskwie i tylu innych miejscowościach cesarstwa rosyjskiego. W gruncie rzeczy dowodzić nawet tego nie było potrzeby. Władze tutejsze przez tyle lat zaprawiane były tylko do tropienia szkółek tajnych, gdzie dzieci uczono abecadła, lub do usuwania języka polskiego z biur prywatnych, że i teraz na tem tylko polu nieść mogą państwu usługi. Kto przez tyle lat sam gwałcił wciąż porządek publiczny, ten naturalnie nie jest w stanie ani bronić go teraz przed zakusami anarchistów, ani nawet własnego życia wynieść cało z zamętu.

E. M.

Z prasy polskiej.

Przyczyny buntów wojskowych.

„Myśl polska“ w artykule wstępnym rzuca bardzo ciekawe światło na czynniki, pod wpływem których powstały bunty w Sweaborgu, Kronsztadzie i innych fortach.

«Dwa ostatnie bunty w portach wojennych — czytamy tam — jak i wszystkie poprzednie są rezultatem i objawem rozprzężenia dyscypliny wojskowej i dezorganizacyi armii, zwłaszcza zaś marynarki; dezorganizacya ta, jak dzisiaj doskonale wiadomo, szerzyła się na całe lata przed wojną i dla tego po klęskach na Dalekim Wschodzie, mogła wystąpić w tak ostrej formie, przybrać tak wielkie rozmiary. Odegrała tu znaczną rolę propaganda socyalistyczna i rewolucyjna, ale daleko większe znaczenie miały czynniki właściwego rozprzężenia, którego nikt nie potrzebował propagować, na rzecz którego działały odwieczne moce destrukcyjne, lenistwo, niedbalstwo przełożonych, niedołęstwo na całej linii wraz z korupcyą i innemi nadużyciami. Długi, rosnący wciąż szereg świadectw specyalistów, obeznanych dokładnie z warunkami wojskowymi, nie pozostawia wątpliwości co do istotnych przyczyn tych napozór zadziwiających faktów: okazuje się, że oddawna panowały stosunki opłakane, które nie tyle rewolucyonizowały, ile kruszyły poprostu organizacyę marynarki i armii, niedbalstwo i zupełna nieudolność u góry z szybkością udzielały się niższym formacyom, demoralizując korpus oficerski, wpajając w niego zwyczaj zaniedbywania obowiązków, lub zbywania ich byle czem. Wiadomo przecież, że i na wojnie najgorzej popisały się te rodzaje broni, gdzie gruba siła fizyczna i wytrwałość nie wystarcza, gdzie trzeba nauki, pracy i inteligencyi. O dezorganizacyi sztabu generalnego pisma rosyjskie nietylko opozycyjne, ale nawet zbliżone do rządu wypisywały całe kolumny. Wszystko to dowodzi, że dezorganizacya jest tu faktem najważniejszym i pierwotnym, a propaganda rewolucyjna i wogóle polityczna — drugorzędnym, który tylko dzięki pierwszemu mógł wywołać duże skutki».

Bandytyzm i socyaliści.

W jednym z ostatnich numerów „Proletaryusza“ czytamy, co następuje:

«Ciekawą statystyką podzielić się mamy sposobność z czytelnikami naszymi. Oto od dnia 15 maja r. b. do końca zeszłego tygodnia, wykonano w Warszawie ni mniej, ni więcej, tylko... 115 napadów na sklepy monopolowe; przy wszystkich tych napadach skonfiskowano w gotówce, wekslach i markach stemplowych, oraz rozbito butelek z wódką na ogólną sumę 8,311 rubli 80 kop., przeciętnie zatem na poszczególną konfiskatę wypada około 80 rubli, bywały jednak wypadki w ostatnich czasach, nawet dosyć liczne, iż zabierano z monopoli po 7 albo 8 rubli. Najwięcej wypadków grabieży przypada na cyrkuł VII, najmniej było ich w cyrkule nowoświeckim. Rozumie się, iż lwia część tych napadów wykonana została przez zwykłych bandytów, którzy po zamknięciu sklepów monopolowych, przerzucili się do innego rodzaju zajęcia, a mianowicie «konfiskowania» kas prywatnych sklepów i magazynów».

„Dziennik Wileński“.

Otrzymaliśmy zapowiedź nowego pisma codziennego w Wilnie p. t.: „Dziennik Wileński“. Redakcya nowego pisma tak formułuje swoje zasady i cele:

«Dziennik Wileński» będzie miał, oczywiście, cel przedewszystkiem najbliższy — dobro Narodu Polskiego.

Lecz tego dobra szukać nie będzie w nienawiści, lub podporządkowaniu narodowości innych dla celów swoich.

Przeciwnie, domagać się będziemy dla wszystkich zaludniających Kraj nasz Narodowości całkowitej swobody stanowienia o sobie w zakresie kulturalnym.

Dążąc wytrwale do pozyskania samorządu miejscowego, walczyć będziemy z całą energią o dopięcie tego celu, jako wypływającego z tradycyi krajowych i z istotnych potrzeb ludności. Przyczem domagać się będziemy zabezpieczenia całkowitych praw autonomicznych wszystkim mniejszościom narodowym, w Kraju naszym zamieszkałym...

«Dziennik Wileński», stojąc na gruncie solidarności narodowej z innemi ziemiami Polski, z całą śmiałością i z całą otwartością wyznawać będzie, że w narodowej kulturze polskiej i w narodowych polskich tradycyach widzi źródło, skąd czerpać ma obowiązek cały Naród Polski. Nie chcąc nikomu nic narzucać, pragnąc jedynie pociągać istotną wartością swoich ideałów, nie będziemy żądali żadnych tutaj przywilejów dla siebie, lecz pragnąć będziemy tylko, abyśmy byli równi pomiędzy równymi...

«Dziennik Wileński» będzie wyrazicielem myśli tych Polaków, w tym Kraju zamieszkałych, którzy chcą zachować wierność ideałom narodowym i jednocześnie chcą być zawsze w pierwszych szeregach, aby bronić interesów i potrzeb całej rdzennej ludności, bez różnicy wyznania, narodowości i klas...

«Dziennik Wileński» będzie usiłował rozświetlać drogi, po których dążyć powinna socyalna myśl polska. Odrzucając pretensye o jakiekolwiek wyłączne przywileje dla narodowości naszej, odrzucamy również bezwzględnie wszelkie dążności do przywilejów dla jakichbądź klas lub stanów».

Nowemu koledze z całego serca życzymy pomyślnego rozwoju i ślemy bratnie pozdrowienie.

Z prasy rosyjskiej.

„Nasze sfery urzędowe — piszą „Russk. Wied.“ — dają nieraz wyraz szczeremu zdziwieniu z tego powodu, że społeczeństwo ich nie podtrzymuje; wszak od czasu, kiedy istnieją zorganizowane społeczeństwa, uznawały one zawsze za rzecz konieczną popieranie władzy dla utrzymania porządku, dlaczegoż teraz społeczeństwo rosyjskie wyrzeka się wszelkiego obcowania z władzą, nie pomaga jej, lecz, przeciwnie, stawia przeszkody i cieszy się z każdego jej niepowodzenia? Czyż nie dostrzega ono rosnącej anarchii? Czyż nie obawia się ono wzrostu tych dzikich, anarchistycznych instynktów, rozwój których daje się odczuwać coraz silniej? Wszystkich tych zbrojnych napadów, podpalań, pogromów i morderstw nie może wszak ścierpieć społeczeństwo, wszak wszyscy powinni się zespolić dla zdławienia tych antyspołecznych żywiołów, które nie mogą być tolerowane w żadnym ustroju społecznym“.

Wszystko to jest bardzo słuszne, ale cóż, kiedy społeczeństwo w żaden sposób nie może dostrzedz w rządzie tych czynników porządku, które stanowią konieczne podstawy każdego rządu.

Pierwszy warunek: to panowanie prawa, tymczasem istniejące prawa są tak oderwane od życia, że nawet biurokracya nie uważa za możliwe stosować je we wszystkich wypadkach.

„W ten sposób znika poczucie prawa, pierzcha świadomość, że trzeba przecież ulegać jakiemuś prawu.

Biurokracya ze swej strony przyśpiesza ten proces, gwałcąc własne prawa...

Znikają więc resztki poszanowania dla praw, sądów i władzy państwowej wogóle, pozostaje tylko nienawiść do uprzywilejowenej kasty, stojącej ponad prawem.

Wyrabia się przekonanie, że nie wypada zwracać się do pomocy tych ludzi nawet w tym wypadku, kiedy bez tej pomocy nie sposób się obejść.

W ten sposób wytwarza się sytuacya nieznośna i niebezpieczna, którą coraz trudniej jest znosić ludziom, pragnącym porządku i prawa. Taki stan rzeczy będzie trwał tak długo, póki u steru władzy będzie stać biurokracya, chciwa korzyści osobistych, nierozumiejąca sytuacyi, patrząca na społeczeństwo, jak na swego naturalnego wroga i budząca w niem te same uczucia.

To też sytuacya taka budzi poważne obawy w umyśle p. M. Kowalewskiego.

„Co dalej?“, zapytuje on na łamach „Strany“ i, nie dając bezpośredniej odpowiedzi na to zapytanie, usiłuje zachwiać optymizm prasy urzędowej, od paru tygodni powtarzającej, że do przyszłej Izby trafi większa ilość „prawdziwie zdolnych“, „rozważnych“ ludzi.

„Nasza skrajna lewica już zdaje sobie sprawę z tego, że jej absenteizm podczas wyborów był błędem taktycznym. Jeśli zaś w Moskwie p. Guczkow nie mógł przejść wskutek zwartej opozycyi kadetów, to tem mniej szans powodzenia będzie miał podczas wyborów, na których utworzy się blok mniejszości i większości socyal-demokratycznej.

Możecie panowie być spokojni, że podczas przyszłych wyborów wszelkiego rodzaju „odrodzenia“ będą musiały łamać głowę nad kwestyą przymusowego wywłaszczenia i rezerwy gruntowej.

Dojrzałe potrzeby pozostały te same, dlaczego więc mamy myśleć, że znikną bez śladu dawne kwestye.

Jutro tak samo. jak i dziś włościanie zażądają „ziemi i praw“. A ustawa o ochronie nadzwyczajnej i wzmocnionej nie wydaje się być dostateczną odpowiedzią na te żądania.

Niema innej rady, tylko trzeba usłuchać głosu kraju i spełnić jego życzenia.

To znaczy jaknajprędzej zwołać Izbę Państwową.

Tylko dla „Kijewlanina“ wszystko jest proste i jasne. Nie skutkuje w Królestwie stan nadzwyczajnej ochrony, wprowadzić stan wojenny, niedość i tego, należy pójść dalej w tym kierunku...

„Państwo — czytamy w n-rze 214 tego pisma — nie może nie zarządzać środków mających na celu zapobieżenie męczeństwu swych wiernych sług i wzrastający w Polsce teror już chyba powinien był uprzytomnić wszystkim, że polityka „ustępstw“ prowadzi do kompletnej anarchii i że wszystkie dotychczasowe środki nie prowadzą do celu, a więc należy uciec się dla dobra państwa i ludności do innych środków to jest do tych *murawiewskich środków mądrości państwowej*, skuteczność których została stwierdzona doświadczeniem“.

Powołanie się na kata Litwy, Wieszatiela-Murawiewa jako ideał mądrości państwowej jest naturalnie w zupełnej zgodzie z całym kierunkiem organu, z którego przytaczamy ten ustęp. Czy nie skuteczniej jednak byłoby sięgnąć dalej do historyi i zapożyczyć wypróbowanych środków np. z historyi rzymskiej prowincyi Judei. Tam nie zadowolniano się posłaniem prokonsula, lecz zazwyczaj wysyłano kilka legionów, które poprostu mordowały całą ludność prowincyi nie żywiąc nikogo.

Jest to środek wypróbowany i niewątpliwie skuteczny, a nieboszczyk Murawiew wespoł z „Kijewlaninem“ niewątpliwie stwierdzą, że jest on pełen mądrości politycznej.

Zwalczanie strajków we Francyi.

Ciągle powtarzające się bezrobocia, ich forma ostra i bezwzględna, skłoniły francuskie sfery przemysłowe do zorganizowania się w obronie własnych interesów. Inicyatywę tę podjęła federacya przemysłowców i niebawem wybrano komisyę w celu opracowania środków, mających na przyszłość zapobiegać i zwalczać strajki. O przebiegu prac, w tym kierunku prowadzonych, powiadamiają nas sprawozdania miesięczne, skrzętnie notujące wszelkie dane do spraw powyższych, zaczerpnięte z życia ekonomicznego i walk klasowych Niemiec, Anglii i Północnych Stanów Zjednoczonych.

W ostatnich czasach ukazała się broszura, wydana nakładem federacyi, pod tytułem: „La Defense Patronale“, w niej znajdujemy określony charakter organizacyi i cele, jakim hołdować powinny zakładane Związki. „Syndykaty przedsiębiorców, czytamy w wymienionej książce, utworzone jedynie dla obrony, nie mogą przyjmować postawy, wyzywającej i działać zaczepnie, natomiast mają dążyć do jedności i zgody oraz wpływać na niezwłoczne uwzględnienie słusznych wymagań robotników, odrzucając tylko żądania zbyt wygórowane, grożące przedsiębiorstwu ruiną. W razie rabunku, lub gwałtu syndykaty z całą stanowczością domagać się będą ukarania przestepców; w innych wypadkach, nie mających nic wspólnego z czynami zbrodniczymi, dołożą wszelkich starań do łagodzenia sporów i unikania nieporozumień.

Niezależnie od akcyi obronnej syndykat pracodawców może nawiązywać stosunki z ludnością pracującą; trzeba jednak zwracać uwagę, aby syndykat, występujący w imieniu robotników, przedstawiał poważną gwarancyę moralną i materyalną, oraz, ażeby wyłącznie oddawał się kwestyom ekonomicznym, nie zaś politycznym. Do pomyślnego wywiązania się z powyższych obowiązków dużo przyczynić się może trafny wybór przewodniczącego syndykatu i jego sekretarza. Obaj powinni być ludźmi nieposzlakowanej uczciwości i cieszyć się poważaniem szerokich kół przemysłowych.

Przy syndykatach otwarte zostaną kasy asekuracyjne, wynagradzające stowarzyszonym zakładom przemysłowym straty, poniesione wskutek strajku. W każdym poszczególnym wypadku należy rozważyć postępowanie zarządu; gdy wina okaże się po stronie fabryki, wtedy traci ona prawo do odszkodowania.

Wysokość polisy określona będzie na podstawie liczby robotników i ogólnej sumy najmu. Proponowano jeszcze i inne dokładniejsze sposoby obliczeń, ale te, jako zawilsze, wymagają dokładnej znajomości interesów każdego z zakładów stowarzyszonych. Naprzykład, piwowarzy niemieccy uzależniają wysokość polis od sumy podatkowej, pobieranej przez rząd.

Na wypadek strajku powszechnego pomyślano także o utworzeniu w okresie pomyślnego rozwoju przemysłu funduszu rezerwowego na warunkach dostępnych dla przedsiębiorców mniej zamożnych.

Co do odszkodowania, to wysokość jego normować będą syndykaty. Każdy dla siebie. Przy wyliczaniu uwzględnione zostaną: przeciętny zarobek dzienny robotnika, liczba strajkująąych robotników i liczba dni, podczas których trwało bezrobocie.

Działalność syndykatów stosować się musi do usposobienia i akcyi strony napastującej, w miarę więc doskonalenia broni zaczepnej, coraz rozważniej zastanawiać się trzeba nad właściwym wyborem środków odpornych“.

Reformy społeczne w Persyi.

W czasach ostatnich nastąpił nieoczekiwany zwrot w kierunku reform społecznych. Mułłowie, uchodzący dotąd za zaciętych reakcyonistów, stanęli na czele ruchu wolnościowego; za postępem oświadczyli się nawet perscy lowelasi, skwapliwie pozujący na modnisiów paryskich.

Obecnie ruch doszedł do punktu kulminacyjnego; zażądano niezwłocznie reformy sądownictwa, której stawiali zacięty opór wielki wezyr i minister spraw wewnętrznych. W tych dniach telegram doniósł nam o dymisyi wielkiego wezyra. Należy przeto spodziewać się, że klika reakcyjna, wywierająca wpływ na decyzyę szacha, traci grunt pod nogami. Z jej to poduszczenia rozpędzono komisyę, którą powołano do opracowania nowego prawodawstwa. Naturalnie, że podobny czyn wysoce niepolityczny rozjątrzył wszystkie warstwy społeczne; prośby i protesty nie odniosły jednak pożądanego skutku. Sprawa zaostrzyła się, demonstrancye przekształciły się w bunt otwarty, rozruchy wybuchły w Teheranie; Mułłowie masami porzucali miasto w celu wyjazdu do Turcyi.

Malkontenci, którzy dawniej, w czasach najgorętszych, poprzestawali na urządzaniu demostrancyi przed zamkniętemi drzwiami ambasad państw zagranicznych, teraz starają się wywołać interwencyę Anglii, pomimo oświadczeń rządu brytańskiego wyraźnie zaznaczających, że wszelkie wpływy obce na wewnętrzną politykę Persyi spowodować mogą skutki opłakane. Szach Mussafer-Eddin, człowiek bardzo dobry, ale nieodznaczający się energią, ani samodzielnością, nie decyduje się na żaden krok stanowczy, i wobec coraz trudniejszej sytuacyi pogłoska o zrzeczeniu się tronu nabiera wszelkich cech prawdopodobieństwa. Dymisya wielkiego wezyra nastąpiła w samą porę. Zapewne sytuacya polepszy się, Mułłowie wrócą do kraju, dzięki czemu możliwość interwencyi zagranicznej zażegnaną zostanie; obecność bowiem Mułłów ujemnie wpływała na nieświetne stosunki obu państw sąsiednich.

Partye postępowe wielkie pokładają nadzieje na nowo-zamianowanego wezyra, Mustaszyd-Ed-Dole, cieszącego się opinią człowieka liberalnego i wykształconego. Obecnie liczy on lat 62; od lat czterdziestu służy przy ministeryum spraw zagranicznych; w roku zaś 1898 został wyniesiony na godność ministra spraw zagranicznych, i chociaż po Europie nigdy nie podróżował słynie jako gorliwy zwolennik reform przeprowadzonych w duchu europejskim. Pomawiają go nawet o sympatyzowanie z ideami konstytucyjnemi.

Powierzone mu ministeryum zreorganizował na modłę europejską. Przed paru laty utworzył w Teheranie akademię nauk politycznych, tudzież wydał okólnik, w którym zapowiedział, że żaden z urzędników, który nie otrzymał wykształcenia w zakładach europejskich, lub też nie posiada świadectwa z ukończenia z odznaczeniem akademii miejscowej, nie może zająć wybitnego stanowiska w departamencie spraw zagranicznych.

Na niego zwrócone są oczy wszystkich szczerych patryotów oczekujących od niego nietylko reform politycznych, ale zarówno i uzdrowienia niedomagających finansów perskich.

KRONIKA.

— **Sprawy miejskie**. Nowa rada miejska dzielnie zabiera się do pracy, z zamiarem naprawienia wszystkich błędów byłej rady miejskiej, której rządy doprowadziły gospodarkę miejską do opłakanego stanu. Obecnie jeden z radnych, baron W. Orgis Rutenberg, opracował projekt, mający na celu wykrycie dawnych błędów i zaradzenie im.

Baron Rutenberg przedewszystkiem, zwraca uwagę na okropny stan finansowy. Zdaniem jego, przyczynę tego należy szukać w zupełnej nieznajomości spraw miejskich, którą wykazywali b. radni. Brak dozoru nad wykonaniem postanowień rady z ich strony i ze strony wyborców, pociągnął za sobą wiele błędów, a często i nadużyć. Do tego przyłączył się jeszcze brak jawności pracy zarządu miejskiego i jako środek zaradczy, przeciw powtórzeniu się podobnych błędów z jednej strony, z drugiej zaś jako jedyny sposób poznania obecnego stanu finansowego, wykrycia wszystkich omyłek i nadużyć, które powinny być ukarane, p. Rutenberg proponuje, na mocy § 1 art. 63 kodeksu miejskiego, zarządzić ścisłą rewizyę ogólną gospodarstwa miejskiego.

Dla tego powinny być utworzone (na mocy art. 68 k. m.) komisye, składające się z 2 — 3 radnych miejskich i, w razie potrzeby, kandydatów na radnych i wyborców.

Zadaniem komisyi jest sprawdzenie stanu ogólnego biurowości miejskiej, sprawozdań przychodu i rozchodu, sporządzenie szczegółowych spisów inwentarza miejskiego, planów i kosztorysów, wykrycie wszelkich defektów i wskazanie środków zaradczych. Ilość komisyi powinna odpowiadać ilości gałęzi działalności zarządu miejskiego, jego operacyi i przedsiębiorstw miejskich. Na mocy art. 68, rada miejska oznacza termin, w którym powinna być skończoną praca komisyi (zdaniem p. R. pół roku). Komisye, co miesiąc obowiązane są składać sprawozdanie z swej pracy, w razie zaś wykrycia czegoś ważniejszego — natychmiast zawiadamiać radę miejską. Oprócz tego przed każdem posiedzeniem rady miejskiej, powinny być zawczasu rozsyłane drukowane referaty, mające na celu zaznajomienie radnych z ogólnym stanem rzeczy. Urzędnicy i członkowie zarządu obowiązani są okazać komisyom możliwą pomoc w tej pracy, nie przerywając jednak zwykłych czynności. W razie potrzeby powinny być zaprowadzone wieczorne godziny zajęć. Gdyby który z urzędników odmówił żądanych wskazówek, komisye obowiązane są złożyć skargę prezydentowi miasta, w razie zaś nieprzychylnego przyjęcia jej — skarga ma być przedstawiona radzie miejskiej. W razie potrzeby, do pracy w komisyach mają być zapraszani i fachowi rzeczoznawcy.

— **Zebranie drukarzy**. Dnia 4 sierpnia odbyło się posiedzenie właścicieli drukarń, w celu opracowania warunków ogólnych. Na posiedzenie zebrało się 22 osób. Przewodniczył p. K. Barski. Po długiej dyskusyi zostały opracowane następujące warunki:

Za normę pracy akordowej przyjęto literę rosyjską „n“.

Praca akordowa zecerska ma być opłacaną:

a) za składanie 1,000 liter rosyjskiego tekstu księgarskiego, od garmontu do tercyi włącznie 18 kop., pisma mieszanego 21 kop., cudzoziemski 23 kop.

b) za składanie 1,000 liter tekstu książkowego rosyjskiego, od garmontu do tercyi, włącznie z łamaniem, rozsypaniem i korektą 22 kop., mieszanego 25 kop., cudzoziemski 27 kop.

c) za złocenie 1,000 liter petitu z łamaniem, rozsypaniem i korektą—24 k., mieszany 27 k., cudzoziemski 29 k.

d) za składanie tysiąca liter petitu 20 kop., mieszany 23 kop., cudzoziemski 25 kop.

e) za składanie matematycznych formół i robót, nieprzewidzianych tą taryfą i kosztorysem, płaci się stosownie do umowy.

f) za poprawienie korekty autorskiej, (jeżeli jest łamanie lub większe poprawki), płaci się po 25 kop. za godzinę.

Uwaga. Za mieszane pismo uważane jest takie, w którem na całej stronnicy lub arkuszu, jest nie mniej, niż $^{1}/_{8}$ pisma innego gatunku.

g) korekta i rewizya z maszyny jest obowiązkowa dla zecera, któremu się płaci za łamanie.

Pracujący miesięcznie otrzymują ... stępującej proporcyi: pobierający do 30 rub. — 10% i od 30 — rub. — 5%.

Pracujący, choroba których została stwierdzona (oprócz wenerycz., syfil. alkoholicz.), a którzy pracowali w zakładzie nie mniej, niż w ciągu roku, otrzymują w ciągu 2 miesięcy: miesięcznie — połowę pensyi i akordowi — połowę przeciętnego zarobku. W ciągu tego czasu chorzy nie korzystają z pomocy medycznej na rachunek drukarni.

Za normę dnia roboczego przyjęty został dzień 9-godzinny.

— **Związek robotniczy**. W tych dniach złożony został gubernatorowi do zatwierdzenia projekt ustawy zawodowego stowarzyszenia pod nazwą: „Związek robotników i niższych - urzędników kijowskiej kolei miejskiej“. Związek ma na celu połączenie robotników i niższych urzędników, pracujących na kolei miejskiej, oraz w instytucyach, z nią związanych, obronę ekonomicznych i prawnych interesów swych członków; okazywanie im pomocy materyalnej. dopomaganie do umysłowego i zawodowego ich rozwoju. Związek żądać będzie przedewszystkiem: a) zniesienia wszystkich kar i wytrąceń z pensyi bez względu na to, z jakiego powodu i w jakim celu się to robiło; b) utworzenia komisyi z przedstawicieli samorządu miejscowego z udziałem delegatów, wybranych przez robotników, celem kontrolowania zdrowotności mieszkań, przeznaczonych dla robotników; c) oddania przedsiębiorstwa pod nadzór inspekcyi fabrycznej, oraz działanie prawodawstwa, regulującego pracę; d) ubezpieczenia przez towarzystwo robotników i niższych urzędników na wypadek choroby, niezdolności do pracy i śmierci; e) udziału przedstawicieli robotników i niższych urzędników w rozstrzyganiu kwestyi przyjmowania i wydalania spółtowarzyszy. Dla osiągnięcia pożądanego celu związek organizuje biuro rozjemcze, zwołuje zebrania i zjazdy w celu rozstrzygania spraw, dotyczących życia i warunków pracy członków, oraz otwiera biura pomocy prawnej.

— **Niedoszły zjazd**. We czwartek na stacyę Żmerynka zjechało się sporo nauczycieli ludowych, którzy razem z nauczycielami szkół kolejowych, udali się do żmeryńskiej szkoły ludowej, celem urządzenia w niej narady. Nie rozpoczęli wszakże jeszcze obrad, gdy do szkoły weszła żandarmerya, która zażądała od zebranych programu posiedzenia i pozwolenia gubernatora. Pozwolenia na zebranie nie było, przedstawienia zaś programu nauczycielowie kategorycznie odmówili, wobec czego żandarmerya zażądała natychmiastowego rozejścia się uczestników „nieprawnego zebrania“.

— **Z wojennego sądu okręgowego**. D. ...-go sierpnia, w kijowskim wojennym sądzie okręgowym, pod przewodnictwem gen.-maj. Kaznaczejewa, była rozpatrywana sprawa podoficera 20-go pułku halickiego piechoty, Eugeniusza Soroczyńskiego, oskarżonego o rozpowszechnienie, niepublicznie, opinii, skłaniających do nieposłuszeństwa władzy i niewykonywania czynności służbowych. Sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach. Oskarżał Soroczyńskiego pomocnik prokuratora, bronił adwokat Muromcew. O godz. 1 i pół po połud. został odczytany przy otwartych drzwiach, wyrok, skazujący winowajcę na pozbawienie wszystkich praw wojskowych i zesłanie na osiedlenie w Syberyi.

— **Przegląd straży policyjnej**. W tych dniach, z polecenia generał-gubernatora, wyjechał z Kijowa esauł Szadrin, celem dokonania przeglądu i dokonania ćwiczeń w strzelaniu z dwoma konnymi oddziałami straży policyjnej, utworzonymi z kozaków uralskich. Jeden z oddziałów, składający się z 60 ludzi stoi w Koziatyniu; drugi, w ilości 70 ludzi, znajduje się w Korsuniu. Powiatowi, sprawnicy zawarli z kozakami umowę roczną, a to skutkiem odmowy włościan, którym administracya proponowała zawarcie z policyą kontraktów. O ile nam wiadomo, władze miejscowe zamierzają z czasem konne oddziały policyjne, utworzone z włościan, zastąpić przez oddziały kozaków, którzy, jak władze zauważyły, okazują „wybitne“ zdolności policyjne.

— **W kwestyi osuwania się ziemi**. Niektórzy właściciele kamieniec, znajdujących się na granicy zaułku Podwalnego i Wozniesieńskiego Jaru zwrócili się do zarządu miejskiego zwracając uwagę na to, że podczas osuwaniu się ziemi wiosną roku bieżącego, posiadłości ich zostały uszkodzone do tego stopnia, że eksploatacya ich stała się zupełnie niemożliwą, ponieważ budynki grożą zupełnem zawaleniem się. Stan taki pociąga znaczne straty dla nich. Przypuszczając, że przyczyną osuwania się ziemi, są odpływy ze składów monopolowych, złożyli oni stosowne podanie do sędziego pokoju. Tymczasem bliższe zbadanie sprawy przez wezwanych specyalistów dowiodło, że przyczyny osuwania się ziemi są te same, które wywołały olbrzymie zawały na górze Włodzimierskiej, mianowicie woda podskurna. Środek zaradczy na to jest jeden tylko: drenaże i umocowanie gruntów. Ponieważ wszystko to pociąga za sobą koszta, zbyt znaczne dla pojedyńczych osób, petenci proszą zarząd miejski o zajęcie się tą sprawą, gdyż w przeciwnym razie stopniowe posuwanie się zawałów grozi poważną katastrofą.

— **Egzamina w żeńskiej szkole handlowej**. Egzamina i poprawki w żeńskiej szkole handlowej im. Tereszczenki, mieszczącej się na rogu ul. Bulwarno-Kudriawskiej i Obserwatornego zaułku, odbędą się w d. 16, 17, 18 i 19 sierpnia.

— **Rozrywka dla dzieci na letnisku**. Dziś w sanatoryum miejskiem dla dzieci w Malutynce (koło Bojarki) będzie urządzony wieczór z przedstawieniem.

— **Przedstawienie w Bojarce**. Dziś zarząd Towarzystwa opieki nad sierotami byłych kolejarzy Poł.-Zach. urządza przedstawienia na korzyść kijowskiego przytułku dla sierot.

— **Egzekucya administracyjna**. Wszyscy uczestnicy zaaresztowanego w tych dniach nad Dnieprem wiecu skazani zostali na trzy miesiące więzienia. Liczba skazanych wynosi 60 osób.

— **Napad zbrojny**. D. 3-go sierpnia o godzinie 4 po południu, w Borszczagówce Petropawłowskiej (powiatu kijowskiego) na dom duchownego cerkwi miejscowej napadło, podczas jego nieobecności, trzech uzbrojonych w rewolwery rabusiów. Odszukawszy przelęknioną żonę duchownego i grożąc jej rewolwerami, rabusie zapotrzebowali kluczy od kufra z pieniędzmi. Otworzywszy kufer, rabusie zabrali 117 rb. i nieco z odzieży (wartości do 60 rb.) poczem odjechali w stronę Kijowa.

OSOBISTE.

— Generał-lejtenant N. Kasztaliński wyjechał do Homla.

— Rektor uniwersytetu kijowskiego, prof. N. Cytowicz, wezwany został przez ministra oświaty na d. 14 sierpnia w sprawach służbowych do Petersburga. Podczas nieobecności jego obowiązki rektora pełnić będzie prof. Wysokowicz.

— STRASZNA ŚMIERĆ. Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem podczas próby z wagonem tramwajowym, tylko co odrestaurowanym w miejscowych warsztatach, został zabity na placu Troickim jakiś staruszek 60-letni, niewiadomego nazwiska. Tramwajem kierował sam naczelnik warsztatów p. van-der Keil. Z pod kół wagonu wydobyto ciało strasznie poszarpane.

— ZABÓJSTWO PODCZAS BÓJKI. Onegdaj wieczorem, w pobliżu ul. Prowiantowej na Łukianówce, dwóch chłopców: S. Judycki i W. Stasiak, pokłócilo się o latawca. Podczas kłótni Stasiak uderzył Judyckiego nogą w brzuch i tak nieszczęśliwie, że malec w przeciągu 10 minut ducha wyzionął.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Maryi Szpakowej, przy ul. M. Wasilkowskiej Nr 30 położonego, skradziono przez otwarte okno książeczkę kasy oszczędności na 350 rb. i rzeczy, oraz pieniędzy na sumę rub. 50.

— Panu Aleksandrowi Ługanowowi, mieszkającemu przy ulicy Meryngowskiej Nr 3, skradziono ubrania na 265 rub.

— Z mieszkania Daniela Pietuchowa (Szpitalna 7), skradziono rzeczy na sumę rb. 200.

— Z mieszkania p. Maryi Żurawskiej (ulica Żylańska Nr 45), skradziono rzeczy na rb. 100, zaś u pani W. Gorbaczowej (ul. W.-Wasilkowska Nr 10), na rub. 90.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj, na rogu ul. Sofijowskiej i Michajłowskiego zaułka, z budującego się domu zleciało rusztowanie na murarza Mikołaja Gołubiewa, który otrzymał ciężką ranę w głowę. Poszkodowanego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— PRZYŁAPANY ZŁODZIEJ. Onegdaj, na Bajkowem cmentarzu, przyłapano na gorącym uczynku 15-letniego Michała Naumienkę, który próbował zabrać obraz z jednej z mogił cmentarnych.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

3 sierpnia.

× Prokurator petersburskiej izby sądowej, Kamyszański, ogłosił, że polecił sędziemu śledczemu do spraw szczególnych przy petersburskim sądzie Okręgowym—Bielewcowowi, przystąpić do śledztwa pierwiastkowego w sprawie podpisania odezwy wyborskiej przez byłych posłów, którzy będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za występek, przewidziany przez p. 51 i 3 p. I części § 129 kod. karn.

× Komendant Sweaborgu zawiadomił wyższe władze wojskowe o naprawieniu wszystkich uszkodzeń, zrobionych podczas ostatniego buntu.

× Departament policyi wydał rozporządzenie znacznego powiększenia etatu policyi tajnej w Królestwie Polskiem.

× Gazeta „Towaryszcz“ donosi, że Rada ministrów w szeregu zebrań prywatnych nakreśliła program reform, do których ma przystąpić w czasie najbliższym. W kwestyi rolnej postanowiono się trzymać programu, znanego z wynurzeń wice-ministra Hurko. Co się zaś tyczy rozruchów rolnych, to środek walki z takowymi Rada widzi w szerokiem niesieniu pomocy żywnościowej dla potrzebujących włościan. W tym celu Rada postanowiła wystarać się u Monarchy o asygnowanie 55 milionów rubli, jako dodatek do 15 milionów, asygnowanych przez Izbę. W kwestyi żydowskiej gabinet uznał za możliwe przystąpić bezzwłocznie do zniesienia ograniczeń, które, jako prawidła czasowe, nie otrzymały sankcyi prawnej. Ma to być wprowadzone w życie jeszcze przed zwołaniem nowej Izby, ogólną kwestyę zaś będzie rozpatrywać sama Izba. Jednakże komisya, wybrana dla kwestyi żydowskiej, ma wypracować całkowity projekt.

Co do kary śmierci. to gabinet znajduje, że można będzie usunąć par. 19 i inne ochrony wzmocnionej, na podstawie których osoby, nienależące do stanu wojskowego, mogą być karane śmiercią, i kara ta ma być zamienioną zesłaniem na 20 lat ciężkich robót. Postanowiono także znieść karę śmierci za przestępstwa w czasie kwarantanny. Jednakże Rada uznaje za konieczne zachować karę śmierci za zamach na monarchę, a także w wojskach i za zdradę, chociażby takowa została spełnioną przez osobę prywatną.

Co do stanów wyjątkowych i amnestyi, gabinet znajduje, że odmiana takowych i amnestya są możliwe dopiero po zupełnem uspokojeniu kraju.

Dla wypracowania tych kwestyi, mają być utworzone cztery komisye z członków Rady państwa (mianowanych): 1) komisya rolna, 2) — w kwestyi żydowskiej, 3) — w kwestyi amestyi i 4) — dla rozpatrzenia wydanych przy Witte'm prawideł czasowych o zebraniach, związkach, towarzystwach i t. d. Oprócz tego odradza się komisya A. P. Ignatjewa o ochronie wzmocnionej.

W pierwszym rzędzie stoi także kwestya o położeniu prasy. Rada znajduje nieracyonalnym ten stosunek do prasy, jaki utworzyła praktyka ostatnich czasów. Filozofow kategorycznie powstawał na represye, stosowane do drukarń nawet wtedy, gdy takowe zachowują wszystkie prawidła, wobec czego cierpią ludzie zupełnie niewinni. Kwestya ma być uregulowaną w ten sposób, aby odpowiedzialność niosły osoby bezpośrednio winne i ma być wyrobiony specyalny porządek, w jakim mają być rozpatrywane sprawy dziennikarskie. Proponuje się także wydać nową rządową odezwę do ludu.

× Dnia 15 sierpnia odbędzie się w Petersburgu zjazd rektorów uniwersyteckich i dyrektorów wyższych specyalnych zakładów naukowych z inicyatywy ministra oświaty. Cel zjazdu—wypracowanie środków, które dałyby możność rozpoczęcia normalnego życia akademickiego.

× Główny zarząd więzień projektuje uzbrojenie wszystkich urzędników inspekcyi więziennej w rewolwery i karabiny, ze względu na obawy, że rewolucyoniści zamierzają urządzić szereg napadów na więzienia w celu uwolnienia aresztowanych za przestępstwa polityczne.

× Ministerstwo dróg i komunikacyi wydało w d. 1 sierpnia rozporządzenie, aby wszystkie kancelarye tajne przy zarządach niektórych kolei zostały zamknięte, a urzędnicy tych kancelaryi wykreśleni z etatu. Na to rozporządzenie wpłynęły nadużycia, jakie wykryto w tajnej kancelaryi zarządzającego Riaziańsko-Uralską koleją.

× Kwestya dyktatury wojennej nie została jeszcze pogrzebaną. Na awizacyach, rozsyłanych onegdaj członkom rady przy ministerstwie wojny, między innymi punktami był wymieniony punkt: „utworzenie dyktatury wojennej. Po wczorajszych wypadkach w Warszawie i Łodzi szanse utworzenia dyktatury wojennej znacznie podniosły się.

× Sprawa rady delegatów robotniczych ostatecznie rozstrzyganą będzie w petersburskiej izbie sądowej w d. 19 września. Rozesłano awwizacye 380 świadkom. Przewodniczyć będzie prezes izby Kraszennikow.

Sprawa będzie sądzoną przy drzwiach otwartych. Publiczność na salę będzie wpuszczaną za biletami.

× D. 1 sierpnia odbyło się zebranie słuchaczek 5-go kursu Żeńskiego Instytutu Medycznego. Na początku zebrania prof. Likin zakomunikował, że rada profesorska postanowiła zmniejszyć opłatę ze 100 rb. na 25. Postanowienie to zostało przesłane do zatwierdzenia ministrowi oświaty.

Z zagranicy.

Encyklika papieska. Wczoraj ukazała się encyklika papieska z dnia 10 b. m. do biskupów francuskich. Encyklika ta od pierwszych słów swoich nosi tytuł: „Gravisimo officio“. Na wstępie zaznacza Ojciec św., że po naradzie z kardynałami, zatwierdził wszystkie uchwały zgromadzenie biskupów francuskich. Papież zakazuje tworzenia przewidzianych w ustawie seperacyjnej związków wyznaniowych, jednak pozwala na pewne związki, które będą konieczne i legalne. Lecz i te związki mają być tworzone tylko wtedy, jeżeli będzie stwierdzone, że dana będzie rękojmia poszanowania praw Stolicy Apostolskiej, biskupów i dóbr kościelnych, zwłaszcza budowli poświęcanych.

Papież napomina biskupów, aby użyli w walce wszystkich środków przysługujących im, jako obywatelom, i zapewnia ich o swojem poparciu. Encyklika odpiera dalej zarzuty, jakoby Ojciec św. był nieprzyjaźnie usposobiony dla rządów republikańskich i nazywa te zarzuty nieprawdziwymi.

Ojciec św. protestuje szczególnie przeciw temu, jakoby nie był dla Francyi tak przychylnie usposobiony, jak dla innych narodów.

Stan zdrowia sułtana. Porta wysłała do wszystkich dyplomatycznych misyi tureckich depeszę cyrkularną z zawiadomieniem, że sułtan zupełnie powrócił już do zdrowia.

Rozruchy w Kadyksie. Z Kadyksu donoszą, że z powodu zakazania mityngu przeciw podatkowi konsumcyjnemu w miejscowości Chitlaru, przyszło do krwawego starcia. Burmistrza raniono kamieniem, a jednego z radnych nożem. Policya zrobiła użytek z broni, przyczem kilka osób raniono.

Wizyta eskadry angielskiej. „Corriere della Sera“ donosi, że eskadra angielska morza Śródziemnego, złożona z z okrętów: „Bulwarke“, „Venerable“, „Formidable“, „Qeen“, „Implacable“, „Irresistible“ i „Burham“ weszła dnia 4-go sierpnia do portu weneckiego. Admirał Beresford znajduje sie na pancerniku „Bulwarke“. Eskadra dnia 11-go b. m. udaje się do Fiume.

Życie parlamentarne w Kapsztadzie. „Berliner Tageblat“ podaje wiadomość o proteście parlamentu kapsztadzkiego, przeciw rozporządzeniu rządu o pobieraniu z towarzystw południowo-afrykańskich angielskiego podatku dochodowego.

Podróż p. Roota. Amerykański sekretarz stanu, p. Root, odbywa w dalszym ciągu swe *tournée* polityczne po republikach Ameryki Południowej. Obecnie wyjechał z Montevideo do Buenos Ayres, a po zwiedzeniu Argentyny ma zamiar udać się do Chili.

Zbrojenie się Włoch. Dzienniki włoskie donoszą, że w Neapolu, w zakładach Pattisona wykończa się obecnie druga eskadra torpedowców, złożona ze statków „Pegaso“, „Procione“, „Persco“, „Pallade“, „Cigno“ i „Cassiopea“.

Sprawy bałkańskie. Egzarcha bulgarski jak donosi „Neue Freie Presse“—postanowił przenieść rezydencyę do Konstantynopola. Patryarcha wystosował protest do Porty w tej sprawie, żądając zarazem w swej nocie, by egzarcha albo sam podał się do dymisyi, albo też zabronił podwładnemu bulgarskiemu duchowieństwu noszenia jednakowego z ortodoksalnymi Grekami pokrycia głowy.

Greckie bandy grasują wciąż w Macedonii. Przed paru dniami 30 Greków napadło na wioskę Jaworyan w pobliżu Salonik, spaliło 8 domów i uprowadziło 2 Bulgarów i 1 Kucowołocha. Tej samej nocy 60 Greków, w ubiorze tureckich żołnierzy, spaliło inną wieś Batapin i zabiło 6 Kucowołochów.

Rada ministrów w Sofii postanowiła, ze względu na potworne objawy ruchu antygreckiego, tłumić wielkie ekscesy Bulgarów siłą zbrojną; wyznaczono 100,000 franków jako zapomogę dla pozbawionej dachu ludności greckiej spalonego miasta Anchialo.

Silny oddział Albańczyków, pod dowództwem Juzbaszy Szukri, dokonał napadu na serbskie posterunki pograniczne: Mala, Braina, Mutivoda, Gyaowze i Lisica, lecz został ze znacznemi stratami odparty.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 5 sierpnia.—Dziś o piątej po południu, do powozu Skałona, gdy przejeżdżał przez ulicę Koszykową, rzucono dwie bomby. Generał-gubernator wyszedł cało, rannych jest kilku żołnierzy i rewirowy. Otoczono wojskiem całą dzielnicę, robią rewizyę. w mieście spokojnie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, Głównozarządzający sprawami rolnemi i rolnictwem w rozmowie z korespondentem petersburskiej Agencyi telegraficznej oświadczył, że rozwiązanie kwestyi rolnej nie da się urzeczywistnić w najbliższym czasie, i że polityka rolna dotychczas była na błędnej drodze. Przedewszystkiem powinno się pomyśleć o zabezpieczeniu losu tak zwanych „obdarzonych“, którzy podczas uwłaszczenia otrzymali najmniejsze działki ziemi. Chociaż według wiadomości zebranych głównymi uczestnikami rozruchów są włościanie—właściciele całkowitych nadziałów ziemi, rozruchy rolne ogniskują się wśród włościan małorolnych. W celu nadania zużytkowane zostaną ziemie rządowe, apanażowe i zakupne. W ostatnich czasach Bank włościański tyle otrzymuje propozycyi co do sprzedaży ziemi prywatnej, że nawet nie jest w stanie wydołać nabywaniu jej. Obecnie nie warto sprzedawać ziemi. Papiery wartościowe spadły; na ziemię odbywają się tylko zapisy. Jesteśmy zaopatrzeni w ziemię należącą do tej ostatniej kategoryi. Wogóle, przesilenie rolne można usunąć drogą uwzględnienia potrzeb włościan małorolnych bez ujmy dla prywatnej własności ziemskiej. Prócz zniesienia szachownic, trzeba się zająć osiedlaniem i przesiedlaniem włościan. Przykłady, czerpane z życia przekonywują o ciążeniu włościan do gospodarstw oddzielnych, nie zaś wspólnych. Przesiedlanie się włościan zupełnie nie zmniejszyło się w porównaniu z rokiem zeszłym, dowodzi to, że włościanie nie są przeciwni przesiedlaniu, jak utrzymują niektórzy. W kwestyi tej konieczne są jednak zmiany gruntowne. Pomyślne jej rozwiązanie zależy nietylko od głównego zarządu sprawami rolnemi, lecz także i od sum na ten cel przeznaczonych. Przymusowe wywłaszczenie prywatnej własności ziemskiej drogą prawną, może być stosowane w wyjątkowych razach; czynić zeń zasadę—jest to dopuszczać się wielkiego błędu. Wszak niema w Rosyi bezwzględnego braku ziemi. Projekt w kwestyi rolnej, wypracowany przez Stiszynskiego, książę Wasilczykow uważa za niezupełnie udatny, szczególniej w tej części, w której mowa jest o ugodzie polubownej, godzeniu stron i wpływaniu za pomocą namów. Środki te uważa książę za nieodpowiednie, jako polegające na kuszeniu włościan.

Petersburg, 4 sierpnia.—Od pierwszego departamentu ministeryum spraw zagranicznych. Misya rosyjska w Tokio dostarczyła ministeryum spraw zagranicznych zabrane w Port-Arturze, a obecnie zwrócone czeki i książki kwitowe banku rosyjsko-chińskiego wyliczone w dołączonym wykazie. Dokumenty powyższe wydawane będą w pierwszym departamencie spraw zagranicznych zgłaszającym się osobom, które przedstawią zaświadczenia swej tożsamości, oraz wylegitymują się z posiadania praw do odbioru. I Czeki portarturskiego wydziału banku rosyjsko-chińskiego na rachunek bieżący: 1) nr 1,278—16,052 baltyckiego zakładu budowy statków parowych na sumę 25 rubli, akceptowane przez bank rosyjsko-chiński za nr 4,472, 2) nr 1,278—11,050 powyższego zakładu na rubli 25, akceptowane za nr 1,577; 3) nr 1,278—10,421 tegoż zakładu na rubli 25, akceptowane za nr 1,598, 4) nr 1,278—11,036 jak wyżej na 10 rubli akceptowane za nr 2,671; 5) nr 777—11,646 S. L. Kohena na 500 rubli akceptowane za nr 3,166; 6) nr 1,962—668 miczmana Litwinowa na 500 rubli, akceptowane przez certyfikat Litwinowa.

II. Książki kontowe banku rosyjsko-chińskiego w Port-Arturze na sumę ogólną 6,197 rubli 75 kopiejek: 1) sochadockiej herbaciarni kwantuńskiej artyleryi oblężniczej na sumę 6,072 rubli 75 kop. i 2) F. F. Kokorewa za nr. 1,844 na 125 rubli.

Petersburg, 5 sierpnia. — Zamiast zawieszonego dziennika „XX wiek“, wyjdzie jutro „Oko“.

Rewel, 5 sierpnia.—Oprócz skazanych na śmierć wojenno-morski sąd polowy skazał 12 marynarzy z „Pamiati Azowa“ na ciężkie roboty na czas od 6 do 20 lat, 13 marynarzy do oddziałów karnych i więzienia na czas różny i 15 na egzekucyę dyscyplinarną, 34 uniewinniono. Trzy osoby prywatne oddano w ręce prokuratora cywilnego.

Odesa, 5 sierpnia.—Skutkiem strajku mechaników i maszynistów parowce „Nikołajew“ i „Chersoń“ nie wypłynęły z portu.

Dmitrowsk, 5 sierpnia.—Sąd okręgowy, z udziałem przedstawicieli stanów, w sprawie wyrębu lasu Orłowa-Dawydowa, z 11 oskarżonych—trzech skazał na 4 do 8 miesięcy więzienia. Wiceprokurator odmówił oskarżenia pozostałych ośmiu. W sprawie wtargnięcia tłumu włościan na folwark Gołowina, 5 skazano na areszt 10 i 20 dniowy.

Odesa, 5 sierpnia.—Syn doktora, student Anatol Tomaszewski, posprzeczawszy się z bratem, zażył trucizny i umarł. Brat studenta natychmiast się zastrzelił.

Samara, 5 sierpnia.—Ilość żywnościowej pożyczki na zasiewy wynosi 3,937,576 pudów.

Petersburg, 5 sierpnia..—Sąd okręgowy, bez udziału przysięgłych, rozpatrywał sprawę adwokatów przysięgłych: Zarudnego, Jelisiejewa, Rozentala, Sidorenko, Barsowa i Kwana, oskarżonych o demonstracyę w d. 15 października w celu przerwania sesyi sądowej.—Sąd postanowił, pomijając stronę polityczną sprawy, i bez względu na pobudki podsądnych, uznać ich za winnych przekroczenia punktu 1 paragrafu 282 i skarać każdego z nich na 7 dni zamknięcia w więzieniu.

Członkowi rady inżynierów przy ministeryum komunikacyi, Ketrycowi, polecono opracować projekt zwiększenia siły przewozowej kolei żelaznych, odpowiednio do zwiększonego ruchu towarowego w ciągu następującego pięciolecia, z tym wyrachowaniem, aby oprócz transportu wszelkich, a zwłaszcza towarów górniczych. można było przewozić zboże nie dalej jak w terminie sześciomiesięcznym od początku kampanii zbożowej.

Petersburg, 5 sierpnia. — Z inicyatywy ministra oświaty, w d. 15 sierpnia zwołany będzie w Petersburgu zjazd rektorów uniwersytetów i wyższych specyalnych zakładów naukowych.

Rada profesorów wyższych żeńskich kursów budowlanych stara się o przekształcenie kursów na wyższy zakład naukowy z prawami instytutu inżynierów cywilnych.

Krasnojarsk, 5 sierpnia. — Na mocy rozporządzenia prokuratora irkuckiego okręgowego sądu wojennego, ma być uwolnionych za kaucyą około 200 oskarżonych; z tych 121 osób wypuszczono na wolność.

Mińsk, 5 sierpnia. — W rozkazie do wojsk ogłoszono o oddaniu pod sąd 4-ch szeregowców batalionu kolejowego, kwaterującego w Baranowiczach, za to, że podczas zebrania szeregowców i osób postronnych, wezwali oni będących w koszarach żołnierzy do wzięcia broni i żądania ustąpienia z roty Domiżyrowa.

Tyflis, 4 sierpnia. — Telegrafują do „Kaukazu“, że w powiecie dżewanszyrskim miała miejsce potyczka oddziału ruchomego pułkownika Wewerna z olbrzymim tłumem Tatarów. Czynną była artylerya; raniono 6 żołnierzy, straty Tatarów wielkie. Oczekiwany jest napad na okolice.

Symferopol, 4 sierpnia. — Rozruchy agrarne w Starym Krymie ustały. Poważnione strony pogodził przybyły na miejsce gubernator.

Niżni-Nowogród, 5 sierpnia. — Handel futrami w całej pełni. Zjechało się dużo kupców zagranicznych.

Petersburg, 4 sierpnia. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło protokóły obrad nad sprawą żywnościową. Dnia 2 sierpnia asygnowano nowe sumy kredytowe do rozporządzenia gubernialnym zarządom ziemskim: ziemstwu tambowskiemu 100,000 rubli, tytułem zaliczki na kupno ziarna, kostromskiemu 50,000 rubli, saratowskiemu 500,000 rubli, samarskiemu 500,000 rubli na uregulowanie rachunków za zakupione zboże; ufimskiemu 600,000 i kazańskiemu milion rubli. Zezwolono kałuskiemu gukernialnemu zarządowi ziemstwa zakupić dla powiatu żyzdryńskiego 165,000 pudów żyta do siewu, dla powiotów liflińskiego i medynskiego 200,000 żyta, na co wyasygnowano 350,000 rubli. Riazańskiemu gubernialnemu zarządowi ziemskiemu polecono wydać wsiom, dotkniętym klęską gradobicia 108,000 pudów żyta na zasiew ozimin. Starań juryńskiego ziemstwa powiatowego gubernii włodzimierskiej w kwestyi organizacyi sprzedaży zboża po cenie kosztu nie uwzględniono.

Niżni - Nowogród, 4 sierpnia. — Do kantoru żeglugi parowej „Nadieżda“ w jarmarcznej przystani sybirskiej wieczorem weszło 6 uzbrojonych w rewolwery mężczyzn; obezwładnili oni policyanta i zabrali 10,000 rubli. Jednego z nich ujęto w nocy i odebrano część skradzionych pieniędzy. Podczas pościgu uciekający dał parę strzałów: nikogo jednak nie zranił. Z polecenia gubernatora, w celu zapobieżenia rozbojom na placu jarmarcznym, ustawione będą patrole kozackie.

Petersburg, 5 sierpnia. — W uzupełnieniu zaczerpniętych z „Praw. Wiestnika“ danych o zmniejszeniu kredytów na rok bieżący, komunikujemy: kredyt na roboty budowlane w kwocie 600 tysięcy rubli i kredyt na udzielenie pożyczek właścicielom ziemskim, poszkodowanym skutkiem rozruchów 1904 i 1905 roku w kwocie 4 milionów rubli zmniejszeniu nie ulegają. Kredyt na zmianę uzbrojenia artyleryi i twierdz postanowiono zmniejszyć do 500,000 rubli. Narada uznała za możliwe zaciągnięcie pożyczki z kredytu na wydatki nadzwyczajne ministerstwa komunikacyi, a wynoszącego 11 milionów, a tych 4 miliony wciągnięto pod rubryki, z 7 milionów nie włączono dlatego tylko, że przeznaczone są na roboty, mające dać pracę potrzebującej ludności.

Uwalnianie szeregowców do rezerwy odbędzie się w tym roku na następujących warunkach. W piechocie wyjdą do rezerwy wszyscy szeregowcy terminu służby 1903 r., tudzież trzecią część czeregowców 1904 r. Z szeregowców kawaleryi, artyleryi konnej, wojsk inżynieryjnych i kolejowych, odeskiej kampanii morskiej, zakładów i zarządów wojskowo-technicznych i gospodarczych, a także felczerzy wszelkich stanów i pisarze sztabów i zarządew kompletowanych z klas pisarzy — wyjdą do rezerwy powołani w 1902 roku i czwarta część szeregowców terminu służby 1903 roku.

Rewel, 5 sierpnia.—Dziś rano w wyszogorodzkiem więzieniu rozstrzelano 17 marynarzy i 1-go agitatora.

Ekaterynosław, 3 sierpnia. — Zaaresztowano Raczkowskiego, uczestnika wielu zbrojnych napadów i innych czynności terorystycznych.

Kazań, 3 sierpnia. — Rada uniwersytecka czyni w ministeryum starania o pozwolenie przyjmowania do uniwersytetu w roku bieżącym tytułem wyjątku osób, które ukończyły średnie zakłady naukowe, lecz nie posiadają świadectwa dojrzałości.

Londyn, 4 sierpnia. — „Daily Telegraph“ z uznaniem podnosi postanowienie rosyjskiej rady ministrów o natychmiastowem zarządzeniu środków do przeprowadzenia reform, bez czekania na otwarcie Izby Państwowej. Jeżeli Stołypin obierze drogę, wiodącą ostatecznie do utrzymania porządku i rozwoju konstytucyi, z zupełną pewnością liczyć może na pomoc i wdzięczność wszystkich uczciwych Rosyan. Gazeta powiada: „Rząd musi wszelkimi sposobami zwalczać zabójstwa polityczne; jeżeli jednocześnie wprowadzać będzie reformy, usunie uczucie goryczy, wywołane skutkiem represyi.

Wiedeń, 5 sierpnia.—W prasie panuje zdanie, że zredagowana przez Portę w ostrym tonie nota z powodu zajść w Rumelii wschodniej i pogromów greckich, wywołać może poważne powikłania między Turcyą i Bulgaryą.

New-York. 4 sierpnia.—W Walparaiso nastąpiło trzęsienie ziemi. Wszystkie domy zostały uszkodzone; w nocy były pożary. Setki ludzi zginęło pod rumowiskami. Komunikacya telegraficzna czasowo przerwana. Trzęsienie ziemi nawiedziło także Mendozę (w Argentynie); rozmiary klęski nie są jeszcze wyjaśnione.

Konstantynopol, 4 sierpnia. — Porta, energicznie protestując przeciw barbarzyństwu Bulgarów w cyrkularzu swoim do poselstw tureckich o wypadkach w Anchialo, uprzedza, że nadal nie zniesie podobnych gwałtów.

Paryż, 5 sierpnia. — Rada ministrów zgodziła się ze zdaniem Briand'a, że rząd, nie zważając na repliki, powinien wymagać dokładnego wypełniania przepisów, oraz wyczekiwać dalszego postępowania duchowieństwa.

Belgrad, 5 sierpnia. — Przyjechał tu ambasador angielski, Whitehead z żoną. Przedstawienie listów wierzytelnych nastąpi przypuszczalnie na początku przyszłego tygodnia.

Konstantynopol, 5 sierpnia. — Sułtan, obecny na dzisiejszym selamliku, był nieco blady, ale wogóle nie jest zmieniony; szedł po schodach meczetu ze zwykłą łatwością, w powrotnej drodze sam powoził.

Valparaiso, 5 sierpnia. — Trzęsienie ziemi rozpoczęło się d. 4-go sierpnia o godz. 8 wieczorem, zupełnie nagle. Natychmiast wybuchły pożary. Mnóstwo mieszkańców zginęło w ogniu. Panika panuje nieopisana. Płomienie jeszcze grasują. Istnieje obawa o losy Sant-Jago. Okręty stojące w porcie, nie ucierpiały.

Krwawy dzień w Warszawie.

Dzień 2 sierpnia krwawo zapisał się w kronice Warszawy.

W całem mieście, w różnych stronach, co chwila rozlegały się wystrzały rewolwerowe i salwy karabinowe; z jednej strony padali funkcyonarusze policyjni, z drugiej — Bogu ducha winni przechodnie.

Pogrom posterunków policyjnych rozpoczął się prawie jednocześnie w różnych punktach miasta — o godzinie 9-ej z rana na Woli.

Tu, przy rogatce wolskiej, opodal zabudowań szpitalnych, trzech nieznanych ludzi podeszło do stojącego w otoczeniu dwóch żołnierzy policyanta Czerwińskiego i jednym celnym strzałem powaliło go trupem na miejscu.

Żołnierze, stojący przy rogatkach, dali wzdłuż ulicy kilka salw karabinowych. Kule, nie trafiwszy w nikogo z przechodniów, powybijały kilkanaście szyb w sąsiednich domach.

W tymże czasie na rogu ulicy Gęsiej i Wolskiej zabito policyanta i dwóch towarzyszących mu żołnierzy.

W chwilę potem nadjechało wojsko i, zamknąwszy wszystkie sąsiednie ulice, wstrzymało ruch pieszy i kołowy. Przechodniów poddano ścisłej rewizyi.

Podobne okoliczności towarzyszyły zamachowi na posterunek policyjny przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Próżnej.

Tu zabito policyanta i żołnierza, dwóch innych żołnierzy ciężko raniono.

Według opowiadań naocznych świadków, sprawca zamachu podbiegł na ulicy Próżnej do dwóch przechodzących kobiet i wsadziwszy jednej uzbrojoną w rewolwer rękę pod ramię, dał sześć strzałów.

Wystraszone kobiety rzuciły się do ucieczki, strzelający zaś został postrzelony przez żołnierza. Kiedy w chwilę potem nadbiegło wojsko z sąsiednich posterunków, rozpoczęła się strzelanina salwami w obie strony ulicy Marszałkowskiej.

W chwilę potem dokonano zamachu na posterunek przy ulicy Marszałkowskiej, około domu nr 114, gdzie postrzelony został policyant i żołnierz.

Tu również żołnierze dali salwę, wskutek czego jedną z kul zabity został przechodzień.

Na ulicy Marszałkowskiej, przy zbiegu ulicy Nowowiejskiej i Mokotowskiej zabity został żandarm warszawskiego dywizyonu, Ilja Klimak.

Jednocześnie prawie zabito opodal, na ul. Koszykowej, drugiego żandarma.

Na rogu ul. Złotej zabito również policyanta.

Na ulicy Hożej, postrzelono żołnierza.

Na Nowym Świecie, około domu nr 15 (róg Alei Jerozolimskiej), zabity został jeden policyant, drugi policyant oraz żołnierz, towarzyszący im, zostali ranieni.

Na ulicy Oboźnej zabity został policyant.

Na Tamce zabito żołnierza i połamano mu karabin, drugi żołnierz wraz ze stojącym na posterunku policyantem zbiegli i skutkiem tego uniknęli śmierci.

Na Starem Mieście zabito stójkowego.

W halach targowych raniono żandarma.

Na Rybakach raniono strażnika rzecznego. Towarzyszący mu żołnierz ranił wystrzałem z karabinu przechodzącego piaskarza.

Na Solnej lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził zgon rewirowego. Według zeznań naocznych świadków, do rewirowego strzelała jakaś elegancko ubrana kobieta.

Na ulicy Pawiej około domu nr 15 zabito dwóch żołnierzy; stójkowy zdołał zbiedz.

Na rogu ul. Smoczej i Gęsiej zabity został żołnierz, rewirowy V-go cyrkułu, stójkowy oraz dwaj żołnierze wołyńskiego pułku.

Na rogu Świętojerskiej i Nalewek zabito w tym czasie rewirowego IV-go cyrkułu.

Na Kruczej, około domu nr 7, zabito feldfebla policyjnego IX-go cyrkułu.

Na t. zw. Wołówce zabito rewirowego.

Na Bugaju zabito stójkowego.

Na ulicy Koszykowej usiłowano dokonać zamachu na patrol. Strzelający jednak chybił. Wówczas żołnierze, towarzyszący stójkowemu, rzucili się za nim i jednym ze strzałów karabinowych ranili go.

Raniony schował się do bramy sąsiedniego domu i stamtąd zbiegł.

Dom otoczono kordonem wojska i poddano ścisłej rewizyi, nikogo jednak podejrzanego nie znaleziono.

W Mokotowie, około klubu oficerskiego pułku kekscholmskiego piechoty l.-gw., dwaj nieznajomi młodzi ludzie zranili stojącego na warcie szeregowca.

O godz. 10-ej wieczorem, na folwarku Włochy zabito żandarma.

Na Pradze dokonano również kilkunastu napadów, a rannych i zabitych przenoszono do cyrkułu praskiego, dokąd wezwano Pogotowie.

Lekarz zastał zabitego policyanta Szulca, zabitego żandarma Ryswaniuka jednego ranionego żołnierza, oraz zabitą kobietę i rannego izraelitę, niejakiego Szaję Habergrütza, garbarza.

Według raportu policyjnego do policyanta strzelać miał ów Habergrütz, którego następnie zaczęli gonić żołnierze.

Habergrütz, chcąc ujść pogoni, wpadł do jednego ze sklepów i stanął za plecami sprzedającej. Wówczas wpadli do sklepu żołnierze, z których jeden dał strzał: sprzedawczyni padła martwa, Habergrütz został ciężko raniony.

Oprócz tego na Pradze zabici zostali jeszcze stójkowi na ul. Kępnej, Targowej i w pobliżu Kościoła św. Floryana. Zwłoki przeniesiono do cyrkułu, stąd nad wieczorem przewieziono je do prosektoryum. Pogotowia jednak nie wzywano, ponieważ większość praskich aparatów telefonicznych jest popsuta.

Zaalarmowana powyższemi zamachami władza, poleciła o godzinie 12-ej w południe cofnąć wszystkie posterunki policyjne i zastąpić je wojskiem, które otrzymało rozkaz strzelania do ludzi podejrzanych oraz rozpędzania gromadzących się tłumów.

Równocześnie wydano rozkaz, ażeby publiczność, przechodzącą około domów, w których mieszczą się cyrkuły, skierowywać na przeciwległe trotuary lub środkiem ulicy i nie dopuszczać do gmachów rządowych.

Ogółem Pogotowie ratunkowe, w ciągu całego krwawego dnia, udzieliło pomocy lekarskiej, w różnych dzielnicach miasta i na miejscu, do 130 wypadków, z czego 27 razy niesiono pomoc funkcyonaryuszom policyi i wojskowym, 103 razy osobom cywilnym.

Wypadki jednak zaregestrowane przez lekarzy Pogotowia w raporcie tej instytucyi, nie obejmują całego ogromu wydarzeń dnia 2 sierpnia, ponieważ z jednej strony, do wielu rannych i zabitych, Pogotowia nie wzywano; z drugiej zaś — Pogotowie nie mogło nastarczyć w wysyłaniu karet i lekarzy, ponieważ na przeszkodzie stawał brak koni, które poprostu padały z nadmiaru pracy.

Według danych, zebranych przez Pogotowie ratunkowe i pisma warszawskie, ogółem zabito: 13 policyantów, 4 rewirowych, 7 żandarmów, 4 żołnierzy, oraz raniono 8 policyantów, 2 rewirowych, 2 żandarmów i 6 żołnierzy.

Z osób cywilnych zostali zabici lub zmarli z powodu ran otrzymanych 15, w tem 13 mężczyzn i 2 kobiety.

W prosektoryum szpitala Dzieciątka Jezus przy ul. Teodora do godziny 9-ej wieczorem, zwieziono z ulic miasta ogółem 17 trupów, z czego 4 trupy policyantów, 1 żandarma, pozostałe zaś 12 — trupy osób cywilnych: 5 kobiet i 7 mężczyzn.

Ranionych ogółem osób cywilnych — 103 osoby.

Po południu przed szpitalem św. Ducha stała spora gromadka ludzi; jedni pragnęli dowiedzieć się o stanie zdrowia ranionych krewnych, inni znów oczekiwali, czy nie przywiozą tam nieobecnych w domu.

Idący podówczas liczny patrol, jął rozpędzać oczekujących, którzy poczęli się chronić do szpitala.

Żołnierze wpadli za uciekającymi, aż do przedsionka szpitalnego, bijąc kolbami napotkane osoby.

W mleczarni polskiej na rogu ulicy Wilczej i Kruczej, pobici zostali przez patrol dwaj studenci: Mieczysław Neuman i Stanisław Haupszild.

O godz. 1-ej po południu, w parku łazienkowskim, przechadzały się tłumy, które nie wiedziały nic o wypadkach w dzielnicy północno-zachodniej.

W tłumie przeważały kobiety i dzieci.

Nagle do parku wjechali kozacy i wezwali publiczność do wyjścia z parku.

Wkrótce bramy parku zamknięto.

O godz. 7-ej wieczorem do ogrodu Saskiego weszła policya, w otoczeniu wojska.

Publiczność, tłumnie tam używająca przechadzki, wkrótce wyszła z ogrodu. Bramy pozamykano.

Podczas dokonywania zamachów na posterunki policyjne, schwytano dwóch ludzi, uzbrojonych w rewolwery: jednego Leję Goldmana na rogu ul. Marszałkowskiej i Próżnej, drugiego, niejakiego Habergrütza, na Pradze. Ponieważ obu raniono, przeto odwieziono ich pod konwojem kozaków do szpitala Ujazdowskiego.

Oprócz tych patrol zatrzymał jeszcze trzech ludzi, którzy dokonali napadu na posterunek, przy zbiegu ulic Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej. Schwytanych na ulicy Smolnej odprowadzono do X cyrkułu, skąd w nocy przewieziono do więzienia.

W dzielnicy wolskiej i żydowskiej oraz na ulicy Marszałkowskiej, już o godz. 8-ej literalnie zamarł wszelki ruch.

Sklepy i bramy zamknięto, w mieszkaniach prywatnych pogaszono nawet światła.

Pustkę, która zapanawała, potęgowało nieprzepuszczanie w niektóre ulice dorożek i powozów.

O godz. 9-ej zamknięto ze wszystkich stron dostęp do placu Bankowego, a o wpół do 10-ej zarządzono to samo wzdłuż całej ulicy Marszałkowskiej. Na rogach ulic, prowadzących do placu Bankowego, do ulicy Marszałkowskiej, oraz w całej dzielnicy żydowskiej, dokonywano częstych rewizyi przejeżdżających i przechodzących.

Na ulicy Elektoralnej, o godz. 8-ej wieczorem, poddano rewizyi kilka osób orszaku weselnego, jadących w stronę placu Bankowego karetą; na ulicy Granicznej zatrzymywano wszystkich przechodzących i sprowadzono ich do cyrkułu; w kilkunastu innych punktach dawano w ciągu nocy salwy karabinowe.

Ogród Saski zamknięto około godz. 7 i pół wieczorem, wypuszczając publiczność tylko jednem wyjściem (od ul. Marszałkowskiej). Rewidowano i aresztowano osoby podejrzane. Kozacy wjechali do ogrodu, harcując nietylko po uliczkach, lecz po trawnikach i gazonach.

Już w południe, na wieść o wypadkach, publiczność ukazywała się na ulicach, nawet w śródmieściu, w liczbie małej.

Ruch dorożek był przecież ożywiony.

O godz. 6-ej wieczorem, liczba przechodniów na ulicach pierwszorzędnych wzrosła, ale nie nadługo, kiedy bowiem ukazały się gęste patrole konnicy, pod dowództwem oficerów, kiedy żołnierze wjeżdżali konno nawet na chodniki, publiczność zaczęła szybko powracać do domów.

Już o godz. 9-ej wieczorem ruch pieszy był bardzo mały, Kto mógł, wsiadał do dorożki i śpieszył do domu.

Naturalnie, wobec tego wszystkiego, w teatrach zgromadziło się niewielu widzów.

Bramy domów policya kazała zamknąć już o godz. 8-ej wieczorem. Cukiernie, kawiarnie i mniejsze restauracye pozamykano po godz. 8-ej.

Po godz. 10-ej spotkać można było na ulicach tylko dorożki i gdzieniegdzie przechodnia.

Miasto zamarło... Ciszę przerywał tylko turkot dorożek i tentent koni patrolów...

Na ulicach dokonywano wielu rewizyi i aresztowań.

W bramy domów cyrkułów policyjnych publiczność nie jest dopuszczana przez żołnierzy. Dopiero po wylegitymowaniu się z treści sprawy, i po dłuższem oczekiwaniu, interesanci są oddzielnie wpuszczani do kancelaryi.

Bomby w Warszawie.

Tegoż dnia. około godziny 1-szej po południu, do kancelaryi cyrkułu VII-go (wolskiego), mieszczącej się przy ulicy Chłodnej Nr 11-ty, nieznani sprawcy rzucili przez okno od ulicy dwie bomby.

W kancelaryi zgromadzeni wówczas byli urzędnicy, pomocnik komisarza i rewirowi.

Pierwsza bomba podobno nie wybuchła, wywołała jednak popłoch, wszyscy bowiem zebrani zaczęli uciekać. W tejże jednak chwili rzucono drugą bombę, która wybuchła z silnym hukiem i zniszczyła całe urządzenie kancelaryi.

Wybuch był tak silny, iż zerwał ze ścian tynk, a w domu, w którym mieści się cyrkuł, i w kilku okolicznych wypadły wszystkie szyby. Pokój kancelaryi, w którym wybuchła bomba, przedstawia jedną wielką ruinę. Odłamy bomby ciężko poraniły dwóch rewirowych, oraz dwóch żołnierzy.

Liczba poranionych odłamami bomby jest znacznie większa, gdyż wiele osób uciekło do bram sąsiednich domów.

„Warszawskij Dniewnik" wybuch bomb w cyrkule VII-ym tak opisuje:

„Około godziny 1-szej po południu ktoś zawezwał przez telefon komisarza cyrkułu A. Fuksa, dodając, że pragnie z nim rozmówić się adjutant pułku grochowskiego. Komisarz Fuks przyszedł do telefonu i zadzwonił do pułku, lecz odpowiedziano mu, że go nikt nie wzywał. W tejże chwili jakiś mężczyzna rozbił laską szybę w oknie pokoju, w którym znajduje się telefon i i rzucił bombę. Nastąpił ogłuszający huk i cały pokój napełnił się dymem. Siłą wybuchu pan Fuks i znajdujący się tam rewirowi, Zakrzewski i Szarganow rzuceni na podłogę, przyczem Szarganow został lekko raniony, a Zakrzewski odniósł bardzo wiele ran lekkich i ogłuchł. Mundur Zakrzewskiego porwany został na strzępy. Wszystkie meble uległy zniszczeniu, szyby z okien wypadły.

Jednocześnie drugi złoczyńca rzucił drugą bombę do bramy cyrkułu. Wybuch poranił policyanta Sergiejewa i dwóch żołnierzy fortecznego pułku piechoty".

O godzinie 1-szej po południu na Woli pod Warszawą rozległ się silny huk, który zaalarmował mieszkańców tej dzielnicy.

Na razie rozeszła się pogłoska, że rzucono bombę do zabudowań byłej fabryki braci Maliszewskich, w których obecnie urządzono koszary. Pogłoska okazała się fałszywą, bomba bowiem wybuchła na polu w pobliżu Czystego. Kto rzucił ów przyrząd wybuchowy — niewiadomo, wybuch jednak nie wyrządził nikomu szkody, ani nikogo nie zranił.

Drugą bombę w tejże dzielnicy rzucono około godziny 9-ej i pół wiecz. na ulicy Nowowolskiej przed domem Nr 1-szy, róg ulicy Wolskiej.

W pobliżu, przy ulicy Wolskiej pod Nr 36-ym znajduje się kancelarya naczelnika straży ziemskiej oddziału wolskiego.

Wybuch bomby był nader silny, wypadły bowiem wszystkie szyby w tym domu i sąsiednich, lecz nikt z ludzi szwanku nie poniósł.

Wybuch jednak przeraził mieszkańców, z których wielu już było we śnie pogrążonych.

Bezwłocznie na miejsce przybyła policya z wojskiem i zarządziła szczegółową rewizyę w całym domu. Kilka osób aresztowano.

Kto rzucił bombę, niewiadomo.

Bomby w Łodzi.

Do kancelaryi III-go cyrkułu policyjnego, mieszczącego się przy ulicy Rozwadowskiej i Nowospacerowej, rzucono bomby o godzinie 6-ej minut 15 wieczorem. Bomb było trzy, rzucono je o godz. 6 m. 15 wiecz.

W kancelaryi cyrkułu w chwili wybuchu było dwóch stójkowych i żołnierz, którzy zostali ranieni bardzo ciężko.

Oprócz nich raniony został żołnierz, stojący na warcie przed bramą cyrkułu i kozak, znajdujący się w podwórzu na przeciwległym chodniku.

Odłamkami bomby kontuzyowany został również komisarz tego cyrkułu, Filipienko, i jego żona.

Kancelarya cyrkułowa przedstawia straszny obraz zniszczenia: podłoga zapadła się, sufit runął, na domiar tego powstał pożar, który mimo energigicznego ratunku dwóch oddziałów straży, zniszczył prawie wszystkie dokumenty, księgi i papiery, znajdujące się w cyrkule. Zaraz po wybuchu cyrkuł i ulice sąsiednie otoczyło wojsko, które rozpoczęło rewidować przechodniów.

Ponieważ były poszlaki, że sprawca zamachu schronił się do domu Nr 50 przy ulicy Mikołajewskiej, dom ten otoczono i poddano rewizyi. Aresztowano tu przeszło 100 osób.

W pół godziny później na miejscu wybuchu zjawił się patrol, który zaczął ostrzeliwać sąsiednie ulice: Nawrot, Mikołajewską, Stare Miasto i Zachodnią.

Na ulicach tych musiano wstrzymać ruch dorożek i tramwajów; ruch pieszy zamarł również prawie zupełnie.

Do godziny 9-ej kursujące po mieście karetki Pogotowia stwierdziły dwa wypadki śmierci z powodu ran, otrzymanych od strzałów karabinowych i 21 wypadków postrzeleń śmiertelnych.

Strzelanina trwała późno w noc. Wielu rannych udawało się wprost do szpitali, lekarzy i felczerów, wskutek czego ścisłej liczby ich oznaczyć nie sposób.

W mieście zapanowała pustka. Ruch wszelki zamarł.

O godzinie 7-ej wieczorem na rogu ulicy Piotrkowskiej i Karola zabity został stójkowy.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

O G Ł O S Z E N I A.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.